Nr. 233 (1355) Warszawa, Sroda 31 Sierpnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 280.— |
| bez odnoszenia | „ 260.— |
| Na prowincji miesięcz. | „ 290.— |
| Zagranicą | „ 360.— |

**Ceny ogłoszeń:**

OGŁOSZENIA

| | |
|---|---|
| w tekście (przed kron.) | Mk. 45 |
| Nekrologi | „ 25 |
| zwyczajne | „ 20 |
| drobne za jeden wyraz | „ 8 |

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk.—na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

# Drożyzna.

Wśród szalejącej drożyzny jedna rzecz pozostaje niezmiennie tanią. Mamy na myśli morały i obietnice rządowe. Tego towaru robotnik i wogóle spożywca miejski może otrzymać w dowolnej ilości.

Na konferencji aprowizacyjnej z 29-go b. m., p. Prezydent Ministrów zalecał ogółowi „rozwagę" i zapewniał, że wszystko pójdzie dobrze na tym najlepszym z agrarnych światów...

P. Witos wogóle jest „zdumiony", że pomimo pięknego urodzaju, jakiego już dawno nie mieliśmy, ceny wzrosły tak gwałtownie. P. Witos uważa to zjawisko za nienormalne i na tej nienormalności właśnie opiera swą nadzieję, że — ceny spadną.

Ach, p. Witos! Zjawiska nienormalne u nas mają tę właściwość, że trwają bez końca i stają się normą. Zapewne, jest to rzeczą wysoce nienormalną, że w dziesięć miesięcy po faktycznem zakończeniu wojny przy ogromnem zmniejszeniu się odłogów, natychmiast po doskonałym urodzaju — taniec drożyzny staje się najbardziej rozpasanym. Ale czyż nie przepowiedzieliśmy, jakie będą skutki wolnego handlu w obecnych warunkach, nawet w razie urodzaju? Czyż tow. Diamand nie pouczał o tem p. Witosa i endecko-ludowcową większość sejmową? Czyż nie powtarzali tego bez końca przedstawiciele politycznego, zawodowego, współdzielczego ruchu robotniczego? Czyż zgóry nie było jasnem, że ten wolny handel dla spożywców będzie oznaczał tylko współzawodnictwo o żywność w walce ze spiskiem agrarno-handlarskim?

Wszystkie dowody i rozumowania rzucano w próżnię. Klasy posiadające, po skończonej wojnie, postanowiły wyzuć się z wszelkich więzów, bez względu na skutki. Narodowa demokracja — właśnie narodowa demokracja, trzeba to pamiętać — ogłosiła wolny handel za talizman narodowy, za przykazanie „prawdziwego Polaka". A ludowcy wszelkiego gatunku, bez takich górnych frazesów, poprostu, aby zaspokoić apetyty chłopskie, stanęli z obszarnikami i reakcją mieszczańską w jednym wolnohandlowym ordynku.

I stało się, co się stać musiało, chociaż p. Witos „dziwi się". Była drożyzna przy złych urodzajach, zaczęła się drożyzna jeszcze gorsza — przy dobrych. Jakże cudownie zbudowany jest ten kapitalistyczno-agrarny świat!

P. Witos „dziwi się". Ale do czegóż dążył, zaprowadzając wolny handel — jak nie do wysokich cen ziemiopłodów? Przecież p. Witos nie jest doktrynerem wolnohandlowym i gdyby t. zw. wolny handel miał właściwość obniżania cen, to p. Witos pierwszy wołałby o sekwestr. Może ceny wzrosły bardziej, niż to jest dogodne dla gabinetu p. Witosa? Ale czyż p. Witos postawił jakiekolwiek granice wolnemu handlowi? Ależ właśnie to stało się wyrazem gospodarczej polityki klas posiadających, to endek p. Wierzbicki proklamował jako „wspólną ideę" większości sejmowej — aby dla paskarstwa nie było żadnych ograniczeń.

Aby dać należytą rękojmię klasom posiadającym, zniesiono Urzędy do walki z lichwą. Zniesiono je w sposób bezprawny i niekonstytucyjny. Rząd zniósł je samowolnie, nie licząc się z ustawą, by przypieczętować wolny handel, by paskarzy wszelkiego paskarskiego gatunku wyzwolić z wszelkich więzów.

A teraz p. Witos „dziwi się" i mówi o nienormalnem zjawisku wzrostu drożyzny. A któż wszystko, ale to dosłownie wszystko robił, aby ta drożyzna rosła niepomiernie, jak nie endecko - ludowcowa koalicja wolnohandlowa?

Endecja stara się wprawdzie ze strajków obecnych ukuć broń przeciwko Rządowi p. Witosa. Ale polityka gospodarcza tego Rządu była zarazem polityką narodowej demokracji — i to zarówno, gdy chodzi o wolny handel, jak i o skarbowość. Przecież takiego szkodnika, jak Steczkowski, narodowa demokracja powitała serdecznie i gorąco — i milszy jej był bardziej od Wł. Grabskiego, którego usunęła była z Rządu za ustawę o pożyczce przymusowej. Bankierzy endeccy chętnie wybaczyli p. Steczkowskiemu jego dawną czasu wojny politykę wrogą Entencie w imię jego obecnej bankierskiej polityki.

P. Witos wraz z p. Steczkowskim i wraz z endecją pielęgnował i hodował politykę drożyzny. I ta polityka rosła coraz potworniej.

Teraz — w obliczu katastrofy drożyźnianej, w obliczu fali strajkowej — p. Witos mówi o „Rządzie, który prowadzi walkę z drożyzną"...

Co za kpiny! Rząd nietylko walki z drożyzną nie prowadził, ale podsycał ją, jak i czem mógł. Zniesieniem sekwestru w Poznańskiem i kontyngensu w b. Kongresówce i Małopolsce — bezkarnością lichwy i spekulacji wszelkiego rodzaju — nieprzytomnem drukowaniem pieniędzy papierowych, którego to potoku Rząd nawet nie próbował otamować przymusową pożyczką i wysokiemi podatkami od majątków i dochodów klas posiadających.

Rząd przyczyniał się nietylko w taki pośredni sposób do drożyzny, ale bezpośrednio, podwyższając ceny tych towarów, które były w jego rozporządzeniu. Był jeden tylko taki miesiąc, kiedy Rząd zapowiedział, że cen podnosić nie będzie i zapowiedź wykonał. Ale to była krótka chwila. Poza nią ciągle widzimy, jak Rząd podnosi ceny i to najniezbędniejszych towarów i usług (cukier, węgiel, kolej i poczta). Samorząd również ciągle podnosi ceny swoich usług gospodarczych (gaz, elektryczność, tramwaj i t. d.). Rząd nie pozwala Radom miejskim i magistratom wyzyskiwać źródła podatkowe, ale natomiast pozwala im na wszelkie tego rodzaju podwyżki, przyczyniające się do wzrostu drożyzny.

A dziś jakaż to Rząd prowadzi walkę z drożyzną? Nie znamy ani jednego faktu takiej walki. Bo przecież za walkę z drożyzną nie można uważać humorystycznej rozmowy p. Grzędzielskiego, ministra aż do uduszenia piastującego aprowizację, z restauratorami warszawskimi i szczególnej troski tego ministra o cenę kieliszka wódki! A groźby, zapowiedzi, obietnice, okólniki i konferencje nie są faktami, nie są czynami.

Znosi się urzędy walki z lichwą. Natomiast okólnikiem Min. Spraw Wewn. sprawę walki z lichwą oddaje się policji, przyczem każe się policji tworzyć osobne... urzędy walki z lichwą. Jest w tem szczególna logika naszego systemu rządowego, aby znosić pewne urzędy i takie same tworzyć pod inną postacią, w innej dykasterji. Z góry zresztą zapowiadamy, że z tej walki nic nie będzie, że robi się to dla pozoru, jak dla pozoru aresztowano w swoim czasie kilka „grubszych ryb", z których jedna — pojechała potem do Londynu z paszportem dyplomatycznym...

A w chwili, gdy p. Witos zapowiada „walkę z drożyzną", w tej samej chwili p. Przanowski ogłasza, że od 1-go października obdarzy nas wolnym handlem węglowym. Oczywiście, ceny węgla znacznie wzrosną. Ale to jest właśnie „walka z drożyzną" tak, jak Rząd ją rozumie... I tak we wszystkich dziedzinach...

A skutkiem podnoszenia cen na wszystkie towary i usługi, wzrastać będzie dalej — powódź papierków, co ze swej strony spotęguje drożyznę. Jedynemi środkami zatamowania tej powodzi jest: energiczna polityka skarbowa, nie cofająca się przed radykalnem zabraniem się do klas posiadających, i zajęcie przez państwo przedmiotów pierwszej potrzeby.

Ale Rząd burżuazyjny nie chce czynić ani jednego ani drugiego. Dlatego p. Witos mówić będzie o „walce z drożyzną", a Rząd brnąć będzie dalej w polityce paska i hodowania drożyzny.

# Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

**Stosunki angielsko-francuskie w świetle ostatnich wypadków. — Wschodnia polityka Anglji. — Komentarze prasy francuskiej. — W obliczu strajków na północy Francji. — Pozorna jedność proletarjatu francuskiego i jego ostotne rozbicie.**

Anglja ma się narazie dobrze, pomimo awantur w Egipcie i w Indjach, niepewnego położenia w Irlandji, paru miljonów bezrobotnych na Wyspie Brytyjskiej, naprężonych stosunków i rywalizacji o władanie oceanami i morzami ze Stanami Zjednoczonemi. To są dolegliwości, które w przyszłości mogą doprowadzić Wielką Brytanję do katastrofy, na co też liczą jej przeciwnicy, pilnie obserwujący czarne punkty na horyzoncie angielskim. Ale narazie Anglja tego wszystkiego jeszcze nie odczuwa.

Rząd i społeczeństwo francuskie mogłyby to jeszcze strawić, gdyby sama Francja nie miała się źle, właśnie dzięki polityce angielskiej. Polityka rządu angielskiego od chwili zawieszenia broni, mimo pozorów braterskości, była przeciw-francuska. Z początku prasa mówiła o tem jakby przez zęby, ale teraz przeciwnie, wcale się nie krępuje w wypowiadaniu swoich zarzutów. Słyszałem żale, że Anglja podburzała cały świat przeciw Bolszewji, a jednocześnie utrzymywała z nią stosunki. Znienawidzonego przez Francję króla greckiego, Konstantyna, umocniła na tronie i własną sakwą i amunicją popierała wyprawę grecką przeciw Turcji, ostatnio przez Francję protegowanej. Pierwszy miljard złota niemieckiego nie do Francji poszedł, lecz większą część tej sumy wypłaconego odszkodowania przeznaczono dla Belgji, by tę ostatnią tem przeciw Francji kupić — i to znów pod wpływem Anglji. Zamiast „Gott strafe England", Niemcy zaczną powtarzać „Boże ukarz Francję". Niemieckie pisma tak się rozentuzjazmowały dla Anglji, że aż Harden przestrzega w „Zukunft" junkrów niemieckich przed tym nietaktownym entuzjazmem. A kwestja Górnego Śląska — zdawało się, że już przepełniła kielich goryczy, Francuzom przez Anglję podany.

Ostatnia wiadomość o osadzeniu na tronie mezopotamskim emira Faysala, jest już rzuceniem rękawicy Francji. Henri de Jouvenel, między innemi tak o tem opowiada: „Emir Faysal w pewnej chwili zwróciłby oczy na Francję, gdyby to było dla niego potrzebne, tylko że Francja dawała mu wtedy pałac w lasku Bulońskim, no i prócz tego Syrję, ale czego mu nie dawała, to wrażenia, że ona sama wie, czego chce". Udał się więc emir do Damaszku, by ją zdradzić, pewnym będąc, że Wielka Brytanja przyjmie go z otwartemi rękami, bowiem nie zostawia ona „swoich" na koszu. Gdy został wypędzony przez generała Gouraud z Syrji, oczywiście, znalazł się w Londynie, i wtedy to spotkała Brianda niespodzianka, gdy pewnego ranka usłyszał propozycję Lloyd George'a, by Faysala wprowadzić do Rady Najwyższej. Prezes francuskiej rady ministrów oznajmił, że w takim razie on natychmiast opuści Anglję. Emir Faysal nie brał udziału w konferencji, ale wkroczył do Mezopotamji, gdzie obecnie otrzymał „królewskie wynagrodzenie" za swe oddanie i uwielbienie dla Anglji.

Ta wschodnia opowieść potwierdza potęgę metody angielskiej w krajach, w których Anglja ma dominować za pomocą pieniędzy, dawania wielkich urzędów, nawet za pomocą podtrzymywania niektórych miejscowych przywódców w ich błędach, co umożliwia jej traktowanie ich jako sługi".

Henri de Jouvenel powiada, że w tej polityce jest pewna wielkość. Ale czy przynosić ona będzie długo jeszcze zwycięstwa, to już inna sprawa.

Jeżeli dziś polityka angielska tryumfuje w Małej Azji, potęgując jednocześnie panarabizm, panhellenizm i sjonizm, w celu użycia ich do wzbudzania sprzecznych ambicji, to kosztem rosnącego braku naufania na Zachodzie. I jakże nie mamy być zaalarmowani — skarży się Henri de Jouvenel — gdy dowiadujemy się, że napastnicy generała Gouraud znaleźli schronisko z drugiej strony Jordanu, a zdrajca Damaszku — tron w Mezopotamji. I jakże mamy nie wywnioskować z tego, że Faysal, król Iraku, to rozbicie koalicji na Wschodzie, pożądane przez kolonjalną partję angielską.

Henri de Jouvenel wyraźnie oskarża Anglję o popieranie wroga i zdrajcy Francji, oraz o chęć zupełnego wyrugowania „sojusznicy" z Małej Azji. Gdy po tem wszystkiem mówi się w „Petit Parisien" o „chwilowem nieporozumieniu" między Francją i Anglją, podziwiać tylko należy sztuczną dobroduszność Filipa Moillet'a, który łudzi się, że kosztem Górnego Śląska na długo utrzyma tak zwaną „równowagę". Henri Bainville — tak dalece jest Wschodem Dalekim zaniepokojony, że przed kilku dniami w „Action Française" — radzi już mniej zajmować się Śląskiem, a zwrócić baczniejszą uwagę na ów Wschód i Konstantynopol?!

Gdy tymczasem rozwiązuje się tu „rebus", jaką też będzie ta Liga Narodów i jej bezstronność, czy wierzyć zapewnieniu wysłańców japońskich, że oni się wcale nie wypowiedzieli za propozycją angielską, jak to utrzymywał Lloyd George; czy referent hiszpański, jak tu znów insynuują Anglicy, poprze w Lidze Narodów propozycje francuskie w sprawie Śląska za otrzymanie posiłków od Francji (?) w Melili?; lub czy pójdzie Liga za propozycją prof. Aularda i stworzy ze Śląska nowe jakieś buforowe państwo, pod egidą mocarstw — francuska klasa robotnicza największą swą energię i siły zużytkowuje tymczasem na walki wewnętrzne.

Są pozorne objawy jedności: olbrzymi strajk w fabrykach włóknistych na północy Francji, do którego prawdopodobnie przyłączą się robotnicy innych zawodów — przeciw kapitalistycznemu zamachowi zmniejszenia

zarobków robotniczych; wielka akcja proletarjatu francuskiego w sprawie pomocy dla głodnej Rosji; strajk w fabryce granatów w Roubaix, jak twierdzą komuniści, aby nie fabrykować narzędzi śmierci przeciw Rosji, według innych — zwraca się on wogóle przeciw fabrykacji amunicji. Powiadamy, iż jest to jedność pozorna, bo komuniści, którzy są w znacznej mniejszości w Lille, w Tourcoing, w Roubaix i t. d. w sposób im właściwy robią sobie reklamę z tego ruchu strajkowego, cel jego systemem bolszewickim przeinaczając, gdy tymczasem cała zasługa tych strajków spada na „zdrajców“: socjalistów i syndykalistów. Co zaś do pomocy dla głodnej Rosji, komuniści wyzyskują to znów w wstrętny sposób dla reklamowania Bolszewji, zdyskredytowanej chyba już dostatecznie.

Nie dziwcie się więc, gdy się pewnego dnia dowiecie, że rozbiła się utrzymana w Lille na kongresie sztuczna jedność syndykalistyczna. Przewidując ten wypadek, jedna i druga strona wzajemnie się oskarża o winę tego „przestępstwa przeciw klasie robotniczej“. Jedna i druga strona jest w błędzie. Większościowcy szczerze powinni dążyć do zerwania z twórcami „jaczejek“, a ci ostatni zaprzestać obłudnej gry „jedności“, podczas gdy zakładają oni wewnątrz konfederacji „Komitet-Syndykat Rewolucyjny“ — przeciw zaufanym przywódcom: Jouhaux, Dumoulin, Merrheim i t. d., za zdrajców sprawy robotniczej przez nich okrzyczanym!?

„Populaire“ z dnia 20 sierpnia daje obszerne wyjątki z rezolucji P. P. S., przyjętych na naszym Kongresie. Wiem, że z wielkiem zainteresowaniem te rezolucje były komentowane w dyskusyjnych rozmowach naszych francuskich towarzyszy i wielce się przyczyniły do rozproszenia plotek o P. P. S., kolportowanych przez komunistów i różnych poalej sjonistów.

**Hieronimko.**

23 sierpnia 1921 r.

# Mały feljeton.

## Co słychać?

Wróciwszy ze wsi, chciałem dowiedzieć się, co i jak słychać. Więc z minką tak skromną, jak mina ks. arcybiskupa Teodorowicza, zwijając usta w ciup i dygając grzecznie, jak polska legacja repatrjacyjna w Moskwie przed bolszewikami, łapałem znajomych na ulicy i pytałem:

— Co słychać z Górnym Śląskiem?

— Z Górnym Śląskiem? Pytaj o to naszych dyplomatów, naszych sławetnych, naszych hrabiowskich dyplomatów.

— A co w Rosji?

— Głód. Śmierć zagraża miljonom, dziesiątkom miljonów.

— No i cóż? Zapewne czuli opiekunowie proletarjatu rosyjskiego przestali wyrzucać złoto na agitację przeciwko socjalizmowi w Europie?

— O nie! Oni w dalszym ciągu wiernie służą kapitalizmowi, rozbijając proletarjat. W ostatniej nocie Skirmunt wylicza, ile to karatów brylantów wydali specjalnie na agitację w Polsce.

— I zapewne poradził im, żeby raczej za te pieniądze kupili kaszy dla wijącego się z głodu ludu rosyjskiego?

— Nie, tego nie zrobił, bo po pierwsze dyplomata polski uśmiecha się i kłania z zasady, wzorem Paderewskiego, jak kamerdyner, a po drugie, że bolszewicy nie posłuchaliby go, gdyż postąpiliby wbrew swojej zasadzie: „im gorzej, tem lepiej“. To też wysłańcy umierającego ludu rosyjskiego żyją w Warszawie na stopie paskarskiej.

— A w sprawach wewnętrznych co słychać?

— Ano nic. Dysenterja.

— Dysenterja?

— Witos, obaj Grabscy, Teodorowicz i Dubanowicz zgodnie zaordynowali na głodny żołądek pracującej większości „wolny handel“. Skutkiem takiej recepty, jak było do przewidzenia, ludzie i paskarze musieli paski jeszcze mocniej ściągnąć. Jedni na sobie, drudzy na innych. Kupcy, handlarze, ziemianie, bogaci chłopi, jednem słowem „panowie złodzieje, bandyci i pokrewne zawody“ wszelkich wyznań, rzucili się, jak rozwścieczona sfora dzikich zwierząt do gardła spożywców. Robotnicy zaprotestowali: „Panowie złodzieje, bandyci i pokrewne zawody wszelkich wyznań! — zawołał proletarjat — hola! Chcecie zdusić nas paskiem? Przedtem potańcujemy!“ I gniewną falą wybuchnęły strajki. A wiecie, jakie najpierw? W bogobojnem, chrześcijańskiem, potulnem Poznańskiem!

— O ierum! ierum!

— A tak. W państwie świętoszków, w osiedlu Adamskich, Trąmpczyńskich i Rzepeckich.

— A cóż na to nasze konsyljum polityczne, Witos, Teodorowicz, Grabscy...

— Znieśli Urząd do walki z lichwą?

— Znieśli?

— Tak. Najpierw znieśli, ale kiedy to oburzyło nawet p. Ptasia, szefa „Lichwy“, endeka z urodzenia, gdy spostrzegli, że ich plaster sprowadził dysenterję, dostali gęsiej skórki. Więc zaczynają przebąkiwać o przywróceniu „Lichwy“, a nawet ponoś konsyljum uchwaliło karę śmierci na paskarzy, szwarcujących żywność za granicę.

— I postawili szubienicę z pajęczyny, jak Paderewski, he! he! he!

— Narazie jednak śmierć i to bez wyroku dostała się kolejarzom w Chełmie za to, że oni...

— Że wieźli „szwarc“ do Rosji?

— Nie, ponieważ chcieli przeszkodzić wywożeniu zboża.

— Jednem słowem, jak od trzech lat. Srogie miny i ostre słowa na łotrów i szubienice z frazesów à la Paderewski, albo kryminał na paskarzy, jak na wiosnę podczas strajku kolejowego. A cóż na to wszystko nasza meczka?

— A meczka? A no, cnota jej upada coraz niżej. Zagranica uważa ją już za pospolitą „rogówkę“. Ale pan Steczkowski jest wciąż zadowolony i nieustannie zwalcza „etatyzm“.

— A co słychać na bruku warszawskim?

— Kto może, protestuje przeciwko paskowi, który nam grozi śmiercią głodową, w czasie tak pięknych zbiorów, jakich od lat nie notowano, jak zaświadcza sam Witos. Z plotek opowiadają, że p. minister sprawiedliwości znalazł się w kłopocie, a to z powodu Pappiniego, autora książki „Pamiętniki Pana Boga“. Ubiegły czy zbiegły minister sprawiedliwości p. Nowodworski wytoczył z poduszczenia klechów proces o bluźnierstwo z powodu tej książki. Tymczasem okazuje się podobno, że Pappini... zjedzie we wrześniu do Warszawy na zjazd katolicki. Otóż p. minister nie wie, co zrobić, skoro złoczyńca sam lezie w łapy sprawiedliwości. Capnąć go, czy nie capnąć? Nowaczyński, torreador z „Rzeczypospolitej“, zachowuje w tej mierze augurowe milczenie. Mówią jednak, że milczenie to pochodzi z braku czasu, gdyż totumfacki łabusiów wziął się do studjowania Marksa. Przeczytanie jednej broszury wielkiego ekonomisty podziałało na mózg tego pana z różańcem w jednej, z sikawką pełną pomyj w drugiej ręce, tak wstrząsająco, że zaczął sławić Marksa i zalecać go do czytania. Strawa jednak, jak się okazało, była za ciężka na lekki móżdżek futurysty z „Rzeczypospolitej“. Nic nie zrozumiał i dostał za to publicznie po palcach. Więc milczy, liże łapy i ponoś studjuje poraz wtóry.

— Łamistrajkom z S. S. S. udało się już połamać maszyn na kilkanaście miljonów... no i kupcy na prośbę ministrów sami mają wyznaczyć ceny „wytyczne“ i błagają, ażeby publiczność sama pakowała ich do kozy, gdy te ceny podniosą. Pierwszy to w życiu społecznem przykład symbiozy wilka z owcą. Or-Ot ma na ten temat napisać odę do „Rozwoju“, a Majewski Erazm stworzyć nową teorję ekonomiczną.

**Zysław.**

# Program polityki bankiersko-paskarskiej.

## Z komisji skarbowo-budżetowej.

Początek o godz. 4-ej po poł. Przewodniczą poseł tow. Diamand i poseł Wierzbicki.

Pierwszy zabrał głos minister skarbu, Steczkowski.

Min. Steczkowski stwierdza, że zarzut jemu czyniony, jakoby budżet był nierealny, jest dla niego krzywdzący i spodziewa się, że komisja da mu zadośćuczynienie. Budżet bowiem był zupełnie ścisły i realny, z chwilą, gdy go przedłożył R. M.

Z powodu długotrwałych tam obrad i jednoczesnego spadku waluty polskiej, w znacznej mierze stał się nierealnym, ale bez jego winy.

O ile twierdzono, że dochód z taboru, zwróconego Rosji nie powinien figurować w budżecie, to mogło to się jedynie stać na podstawie zrozumiałej nieznajomości protokułu dodatkowego.

Tak samo, niesłuszny jest zarzut, jakoby pożyczka przymusowa w tym roku nie miała dać wyników, gdyż rozporządzenie wykonawcze wkrótce się ukaże.

**POŻYCZKI ZAGRANICZNE.**

Że budżet w przedłożonej formie nie da się utrzymać, było ministrowi wiadomem i dlatego w ustawie skarbowej proponuje upoważnienie Rządu do przekroczenia budżetu o 10 miljardów. W ten sposób trzeba było się liczyć z niedoborem 74 miljardów, a wraz z przewidzianą podwyżką, 84 miljardów. Przy obecnej drożyźnie i niedobór ten nie pokryje zapotrzebowania, gdyż przyznane pracownikom państwowym podwyżki same wynoszą 27.8 miljarda. Ale pokrycia szuka Rząd nie w wydawaniu nowych emisji not bankowych. Spółka angielska zbadała puszczę białowieską i do 10 września przedłoży ofertę na 100 miljonów fr. francuskich. Zaliczkę w połowie tej sumy złoży z góry.

Po załatwieniu sprawy górnośląskiej udzieli Liga Narodów miljon funtów szterlingów, zaś „Gaurantee Trust Company“ na rachunek przesyłek amerykańskich, da Rządowi 200 miljonów. Będzie więc Rząd miał do dyspozycji, poza niedoborem w budżecie wykazanym i pokrytym ustawą, dalszych 64 miljardy do dyspozycji. Francuscy przemysłowcy przystąpią, jako spólnicy, na mniej niż ½ udziałów, do państwowej Rafinerji Olejów Mineralnych i dadzą do dyspozycji Rządu znaczną, dzisiaj jeszcze nie ustaloną, kwotę w frankach francuskich.

W dyskusji budżetowej żądano od ministra planu finansowego. Plan swój przedstawił w exposé finansowem: nie ma nic do dodania.

**MARKA.**

Niski stan marki polskiej wywołany jest brakiem zaufania do niej tak zagranicą, jak też w kraju. Należy się jednak spodziewać polepszenia kursu marki, gdy tranzakcje zapowiedziane przyjdą do skutku.

Istnieje pewien związek między kursem marki niemieckiej a kursem marki polskiej. Niemcy dyktują kurs marki polskiej i strajki w Polsce (!?). Niemcy zakupują przy spłatach reperacyjnych potrzebne waluty, złoto, o ile możności walutą nie swoją; a zatem, walutą polską. Tak było w lipcu, gdy płacili pierwszy miljard i tak jest teraz, gdy z końcem września mają Francji zapłacić drugi.

Usiłowania ochrony marki polskiej nie odniosą skutku, mimo wielkich nakładów, jak długo wewnętrzne skonsolidowanie warunków nie da należytej podstawy.

Doświadczenia w tym kierunku poczynił Rząd, chcąc ratować kurs marki polskiej na targu wiedeńskim i gdańskim. Wrogiem naszej waluty są warunki, wśród których żyjemy.

**SPOŁECZEŃSTWO ZDANIEM P. STECZKOWSKIEGO ZDOLNE TYLKO DO PASKOWANIA.**

Gdy minister objął urzędowanie, był także zwolennikiem reglamentacji handlu, doszedł jednak drogą doświadczenia do przekonania, że nasz aparat urzędniczy do tego zadania bezwzględnie nie dorósł; również społeczeństwo nie jest do niego zdolne. Podobnie ma się z reglamentacją waluty. Tylko czarna giełda z niej korzysta.

Także i dostarczanie urzędnikom przedmiotów ich zapotrzebowania, o czem mówiła ostatnio Rada Ministrów, z tych samych powodów jest niewykonalne. Wyznaczanie zaś cen bez reglamentacji nie może dać korzystnych wyników. Z kilku stron podniesioną potrzebę redukcji wydatków uważa za nadzwyczaj ważną i liczy pod tym względem na pomoc Sejmu.

**JAKIE PODATKI MIEJSKIE P. ST. UZNA. KREDYT W KASIE POŻYCZKOWEJ.**

Finansami miast minister bardzo się zajmuje i właśnie teraz omawiany jest plan wprowadzenia 100 proc. podatku mieszkaniowego i podwyższenia akcyzy. Konieczność przedłużenia zamknięcia rachunków uznaje w całej pełni i czyni starania, by to jaknajszybciej uczynić. Zwrócenie się Kasy Pożyczkowej do Komisji Budżetowej z doniesieniem, że kredyt Rządu, ustawą ustalony, jest na wyczerpaniu, uważa przedmiotowo za niedopuszczalny. Jak jednakowoż przedmiotowo należy to postąpienie osądzić, zadecyduje dopiero po powrocie wiceministra Weinfelda, z którym dyrekcja Kasy Pożyczkowej, przed wysłaniem listu konferowała. Ze 150 miljardów kredytu K. P. ma Rząd jeszcze do dyspozycji 13½ miljardów, co narazie wystarczy. Po wyczerpaniu ich Rząd zwróciłby się do Sejmu.

Mimo ogromnej emisji banknotów, instytucje finansowe mają szalony brak gotówki i dlatego Rząd z wydanych 8 miljardów biletów skarbowych musiał 3 z powrotem wymienić na noty Kasy Pożyczkowej.

**P. ST. SABOTUJE REFORMĘ ROLNĄ. P. ST. CHCE WYWIEŹĆ 200 TYS. WAGONÓW ZBOŻA.**

Wedle osobistych, co minister podkreśla, poglądów jego, dwie są drogi do szybkiego wzmożenia Skarbu Państwa Polskiego, a mianowicie: zmiana reformy rolnej i eksport zboża zagranicę. Wielka własność pragnie dać Rządowi do dyspozycji 2½ miljona morgów celem parcelacji, a połowę z uzyskanych stąd kwot, co wyniesie przeszło 80 miljardów, odda Rządowi w formie pożyczki długoterminowej. W tym duchu należałoby zmienić reformę rolną. Tegoroczny urodzaj zboża dał w stosunku do urodzaju zeszłorocznego zwyżkę, a mianowicie: 26 tys. wagonów pszenicy, 174 tysiące żyta, 28 tys. wagonów jęczmienia i 6 tys. wagonów owsa. Wobec tego, że w zeszłym roku niedobór wynosił 40 tys. wagonów, pozostałoby 200 tys. wagonów zboża na eksport, co dałoby Skarbowi do dyspozycji znaczne bardzo kwoty w obcej dobrej walucie.

**KAPITALISTA NIE CHCE PODATKU DOCHODOWEGO.**

Po min. Skarbu zabrał głos pos. Lewenstein, by ostrą krytyką urzędów i urzędników uzasadnić trudne nad wyraz położenie min. Skarbu. Gdy produkta naftowe zagranicą miały szalony popyt i można było uzyskać setki miljonów najlepszej waluty zagranicznej, Urząd naftowy eksport uniemożliwił, a dzisiaj targi nasze eksportowe są temi produktami przesycone. Dzięki wice-min. Rybarskiemu, dostaliśmy żywcem na nasz grunt przeniesioną ustawę o podatku osobisto-dochodowym, a w Królestwie należy umiarkowanym podatkiem wychować społeczeństwo do płacenia tego podatku.

Rząd powinien korzystać z podatków pośrednich i uczynić je wydatnemi. Podatek obrotowy, uchwalony przez Sejm, nie ściągany jest. Min. Handlu skonsumował dla przemysłu tkackiego 20 miljonów koron czeskich, dłużnych polskim przemysłowcom za naftę, a teraz Rząd musi ich setkami miljonów odszkodować. Poseł Lewenstein żąda dla wywożących walutę polską za granicę, sądów doraźnych. Proponuje dalej stemplowanie marek i zachowanie połowy ostemplowanej w depozycie rządowym, zwracanej w miarę uznania Rządu. Tak postąpiono w Czechach.

**KSIĄDZ CHCE DROGICH LISTÓW I POŚREDNICH PODATKÓW.**

Ks Dziennicki krytykuje niedołężne ściąganie podatków, Zamiast żądać 70 polskich marek usta-

# Sztuki plastyczne.

**SZTYCH ANGIELSKI XVIII WIEKU.**

(XIII Wystawa Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Kamienica Baryczków, lipiec—wrzesień 1921).

Co uderza przedewszystkiem w tej grafice angielskiej, to to, że niema w niej prawie wcale artystów, którzyby sami tworzyli sobie wzory do swoich rycin, którzyby rytowali swoje własne kompozycje: niemal wszyscy odtwarzają dzieła cudzego pędzla lub ołówka. Wskutek tego grafika angielska XVIII w. jest przeważnie odbiciem wielkiego malarstwa angielskiego z tego czasu, celuje w tych samych rodzajach, co i ono, to jest w portrecie i obrazie obyczajowym, posiada te same zalety, co i ono, to jest powabny rysunek i dyskretny koloryt. Ale obok tego posiada ona, w porównaniu z oryginałem, swoiste powaby i czary: delikatny, pastelowy ton, miękkość modelunku, wyraźniejszą (zwłaszcza w rycinach jednobarwnych) grę świateł i cieni. Pomijam już to, że rycina, odbijana zwykle w setkach egzemplarzy, była dostępniejszą dla publiczności od malowidła olejnego lub pastelowego, pozwalała i ludziom mniej zamożnym ozdabiać swoje mieszkania dziełami sztuki.

Te wszystkie zalety zjednały grafice angielskiej wzięcie i szeroką popularność po dziś dzień. Jeśli jednak chodzi o mój smak osobisty, to jest ona dla mnie za słodka, za ckliwa, za czułostkowa. W tylu a tylu utworach nie znajdują ani jednego akcentu szczerszego, ani jednego głębszego uczucia. Wszystko jest tutaj aktorskie, wypieszczone i wymuskane. Pruderja nie pozwala na bujniejsze rozwinięcie pierwiastka erotycznego, chyba pod płaszczykiem moralizowania. Sceny z życia wieśniaków są do niemożliwości sentymentalne: ci rybacy i drwale, te mleczarki i pasterki, tak piękni i czuli, istnieją, zda się, tylko po to, żeby nas rozrzewnić i rozłzawić. W kompozycjach religijnych, pod ręką tych rytowników angielskich, Męka Pańska staje się płaczliwym melodramatem; Chrystus wygląda tutaj, jak salonowy przystojniś; ma On słodkie oczy i włos trefiony w pierścienie. Po obejrzeniu kilkunastu takich czułostkowych utworów, widzowi robi się mdło i pożąda on jakiejś strawy bardziej cierpkiej i ożywczej.

Zastrzeżenia poczynić muszę dla portretu, scen z życia rodzinnego i karykatury. Portret angielski w. XVIII wyróżnia się subtelnością charakterystyki, malowniczym połączeniem w jedną całość postaci, akcesorjów i tła (którym jest często wycinek parku), soczystością kolorytu. Przytem zachował on coś z arystokratycznej wytworności i słodkawego wdzięku portretów Van Dycka. Van Dyck był, jak wiadomo, malarzem nadwornym króla angielskiego Karola I; trudno jednak osądzić, czy to wpływ Van Dycka tak zaciężył na malarstwie angielskim, czy też Van Dyck w Anglji tak się przejął wpływami otoczenia.

Na uwagę pośród utworów malarstwa i grafiki angielskiej zasługują także obrazki z życia rodzinnego, opowiadające o uciechach domowego ogniska, o przyjemnościach, wynikających z posiadania własnego gospodarstwa, o zgodnym pożyciu różnych pokoleń pomiędzy sobą, przedstawiające zabawy dzieci i rozrywki dorosłych. Przejawiająca się tu i owdzie w tych obrazkach skłonność do moralizowania rozwija się w pełni w rycinach satyrycznych, niewymyślnych wprawdzie, lecz rubasznych i dosadnych, pobudzających do tęgiego zdrowego śmiechu.

Własnemi drogami chadzał wśród grafików angielskich XVIII w. William Blake, równie dziwaczny i cudaczny w swoich winietach i ilustracjach, jak w swoich poematach. Jako artysta stoi on całkowicie poza swą epoką. Dwupiętrową budową swych rysunków, swemi splotami nie kończących się nigdzie linji, swemi wijącemi się jak węże ciałami ludzkiemi przypomina on nie „wiek oświecenia“, lecz średniowiecze. Wizje i koszmary jego „Przepowiedni“ poczęły się z zupełnie innego nastroju psychicznego, wyrosły z zupełnie innych pokładów duchowych, niż sentymentalne obrazki grafiki panującej.

Wystawa, choć ujęta w piękną oprawę świetlic baryczkowskich i urządzona ze znawstwem i smakiem, przedstawia się, powiedzmy to bez osłonek, dość skromnie. Brak tu niejednego głośnego nazwiska wśród rytowników; wśród malarzy rytowanych brak prawie zupełnie jednego z największych — Tomasza Gainsborough. Niejeden antykwarjusz zagraniczny posiada bardziej zupełną kolekcję rycin. Mimo wszystko ma się teraz tak rzadko sposobność oglądania prawdziwych dzieł sztuki, że należy się wdzięczność Towarzystwu Opieki nad Zabytkami Przeszłości za to, co zostało tutaj zrobione.

**Mieczysław Walfisz.**

ty na ilość zwyczajny, Rząd zadawalnia się 5 markami. Podatki pośrednie należy b. wysoko podnieść. Chłopi chcą płacić podatki, ale tylko dawniejsze. Należy się do tego zastosować.

### TO I OWO P. STAPIŃSKIEGO.

Poseł Stapiński nie dał się przekonać wywodami ministra. Redukcję urzędników można przeprowadzić bez zwłoki. Należy natychmiast wydalić biuralistów, którzy nie pracują dla swego utrzymania, lecz dla strojów i innych przyjemności. Tak samo urzędników, którzy nie oddają się z całem zaparciem służbie publicznej. Dla wielu jest ona jeno sposobnością do wyzysku, dla innych pozorem zajęcia. Nieudolność urzędników dochodzi często do szczytu. W Inowrocławiu doprowadzili do tego, że chłopi protestują przeciwko reformie rolnej, podobnież w Rogach i w wielu innych miejscowościach Urząd Ziemski wywołuje niechęć do Państwa. Starosta, który zwołuje wiece ludowe w sprawie waluty, nie wie o tem, że właścicielka dóbr, którą poseł Stapiński wymienia imiennie, nocą wywozi dziesiątki hektolitrów nieopodatkowanego spirytusu.

Urząd Naftowy nie wypłaca chłopom należności za ich ropę brutową, a jest tam 59 urzędników, którzy płacy pobierają 20 miljonów marek. Podwyżka płac urzędniczych następuje bez potrzeby, zapóźno i pod przymusem. Mówca z wielką namiętnością podnosi krzywdę emigrantów amerykańskich, wyrządzoną przez władze państwowe, które, nie pouczywszy chłopów, teraz za nadesłane im dolary wypłacają po dawnych niskich bardzo kursach. Mówca zwraca się do Rządu, ażeby wracającym emigrantom amerykańskim, a w szczególności tym poszkodowanym, dał ziemię, a uzyska znakomitych kolonistów i wielki napływ dolarów.

Interes Guarante Trust Company uważa poseł Stapiński za szkodliwy dla państwa. Rzecznik państwa w tym interesie, doktór Adamski, ponoć został teraz zastępcą G. T. C. na Polskę.

Chciwość i zachłanność całego społeczeństwa jest głównem źródłem naszego nieszczęśliwego położenia. Od zwalczania tych szkodników zależy może przyszły los Rzeczypospolitej.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

S. TAJFUNI.
(S. Kuruliszwili).

## Tęsknota.

Gdy dusza tęskni, płacze, kona —
Gdy łzy spadają z smutnych ócz —
Wspominam młodość mą minioną,
Zmrożoną chłodem śnieżnych tucz.

I w mych źrenicach płynie przeszłość,
Dogasająca niby sny —
I serce moje krwią zakrzepłą
Tamuje rozpacz dawnych dni.

W męczarniach kona baśń prześniona:
Jam tylko smutek, błędny cień...
— Uwiędła wiosna ma szalona —
I nie zaświeci szczęsny dzień...

### BOLSZEWICY ZWALCZAJĄ CHOLERĘ PRZY POMOCY CZREZWYCZAJEK.

Biuro gruzińskie w Londynie donosi: Gruzja jest nawiedzona przez tyfus i inne choroby zakaźne, zwłaszcza cholerę. W Tyflisie umiera obecnie 40 osób dziennie. Pomoc lekarska jest niewystarczająca, brak środków lekarskich.

Wstrząsający ten fakt nie pozostawił oczywiście bolszewików w bezczynności. Nie, trzeba im przyznać, że zabrali się do dzieła z powagą, zaopatrując cały Tyflis plakatami następującej treści: „Nie pijcie surowej wody. Nie spożywajcie dużo owoców, lecz jedzcie częściej, ale w małych porcjach. (W Tyflisie wogóle niema żadnych owoców, gdyż to, co było, zjedli czerwonogwardziści). Cholerę należy zwalczać zupełnie tak samo, jak mieńszewizm“.

A wiadomo, jak bolszewicy zwalczają mieńszewizm: więzieniem, torturami, bezeceństwami czrezwyczajek.

I ci ludzie mają czelność zwracać się o pomoc do organizacji robotniczych bez różnicy zabarwienia politycznego, t. zn. przeważnie do socjalistów, stanowiących większość w tych organizacjach!

# Strajki.

### GWAŁT I BEZPRAWIE.

Komisarz Rządu p. Anusz aresztuje robotników, pracujących w filtrach, i chce ich zmusić do pracy.

Pytamy: na jakiej zasadzie prawnej p. Anusz to czyni?

Oczywiście zasady prawnej niema żadnej. Nawet w carskiej Rosji nie było prawa, któreby pozwalało strajkujących robotników aresztowaniem zmuszać do pracy.

Jest to nagi gwałt i krzyczące bezprawie.

A skutek może być tylko jeden: Zaognienie strajku.

### Z DZIAŁALNOŚCI S. S. S. KRWAWE ZAJŚCIA NA WOLI.

Wczoraj o godz. 8 m. 15 wieczorem z remizy Wolskiej w stronę Mokotowa wyruszyło 2 wagony tramwaju Nr 16, wiozące wojsko, policję i S. S. S. Policja konna otaczała wagony. W chwili wyruszenia, według sprawozdania policyjnego, pod kołami wybuchły 3 petardy i padło kilka kamieni oraz rozległy się strzały z okien domu Nr. 26 przy ul. Wolskiej i tłumu.

Jadący żołnierze dali w górę koło 30 strzałów. Podczas strzelaniny został ranny w okolicę biodra 35-letni Władysław Galiński z ul. Młynarskiej 16. Rana od kuli rewolwerowej. Policja rozproszyła tłum bez użycia broni. Rannego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Policja komunikuje, że tramwaje będą schodziły do remizy o zmierzchu.

Więc według sprawozdania policji z tłumu strzelano do S. S. S. Ranny zaś został robotnik w tłumie. Całe to zajście zasługuje na dokładniejsze zbadanie.

### STRAJK ROBOTNIKÓW MIEJSKICH.

Wobec coraz częstszego stosowania gwałtów względem robotników miejskich i ignorowania postulatów robotniczych, wczoraj o godzinie 12 w południe zebrała się Rada Naczelna Związku robotników miejskich, która obradowała nad wytworzoną sytuacją. Po ostrej krytyce działalności rządu i magistratu Rada Naczelna uchwaliła następujące wnioski: 1) Wobec tego, iż rząd i magistrat żądania nasze ignoruje i stosuje represje względem robotników strajkujących, zwracamy się do rządu i magistratu z oświadczeniem, iż strajk zostanie obostrzony, i wszystkie dyżury zdjęte, jeżeli w ciągu dnia dzisiejszego represje nie ustaną i S. S. S. nie zostanie usunięte. 2) Zwołać na dziś na godz. 2 p. p. wiec robotników użyteczności publicznej (gazowni, tramwajów, telefonów, robotników miejskich, teatralnych) w celu zapoznania strajkujących z sytuacją bieżącą i powzięcia odpowiednich uchwał.

***

Istotnie społeczeństwo głębiej zastanowić się powinno nad niszczycielską gospodarką, jaką w ostatnim tygodniu stosują czynniki rządowe. Dla manifestacji jedynie na marne idą miljony. Czem są naprz. zyski z kursujących tramwajów wobec olbrzymich strat, jakie wyrządza S. S. S., niszcząc wozy tramwajowe. Jeszcz kilka dni, a wyrządzone szkody dorównają całkowicie podwyżce, jakiej żądają robotnicy. A w rezultacie i podwyżkę trzeba dać i straty pokryć.

***

Dziś o godz. 2 p. p. w teatrze Powszechnym, róg Leszna i Żelaznej, odbędzie się wiec wszystkich strajkujących robotników w instytucjach użyteczności publicznej. (Robotników miejskich, tramwajarzy, gazowników, telefoniarzy, teatralnych).

***

Zgodnie z uchwałą R. Zawodowej m. st. Warszawy, dziś na Kredytowej 3 odbędzie się konferencja Zarządów Zw. Zaw. użyteczności publicznej, które znajdują się w stanie akcji, t. j. robotników miejskich, gazowni, tramwajów, telefonów, teatrów.

### ŻĄDANIA TELEFONISTEK.

Związek telefonistek wystawił żądanie 60 proc. podwyżki.

Zarząd telefonów zgadza się przyznać im 10 proc., t. j. tyle, ile magistrat ofiaruje robotnikom miejskim.

Rokowania trwają.

### ZAKOŃCZENIE STRAJKU URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.

Zarząd Związku Pracowników Miejskich (urzędników) m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że w dniu 30 sierpnia r. b. przedstawiciele pracowników doszli do porozumienia z Komisją Rady Miejskiej i Magistratu w sprawie żądań i zawieszenia strajku.

Wobec tego wzywa się ogół Kolegów do podjęcia pracy w dniu dzisiejszym, t. j. 31 b. m.

Zarząd Związku Pracowników Miejskich.

### KOMUNIKAT ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.

Wobec zawieszenia akcji strajkowej, Zarząd Związku Pracowników Miejskich (urzędników) łącznie z komitetem wykonawczym, zwraca się z usilną prośbą do ogółu Kolegów, aby ze swej strony nie przeciwstawiali się akcji strajkowej Związków Miejskich, a to w myśl umowy, zawartej z ich związkiem zawodowym.

Zaznacza się, że sprawa poprawy bytu robotników miejskich była wydatnie popierana przez naszych przedstawicieli na wszystkich konferencjach w Ministerjum Pracy i w Magistracie w formie dezyderatu została ujęta protokularnie w dn. 30 b. m.

Zarząd Związku.

### W SPRAWIE STRAJKU URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.

Otrzymujemy następujący artykuł:

Trwający od kilku dni strajk robotników miejskich, spowodowany raptownem pogorszeniem się warunków materjalnych w związku ze święcącą tryumfy orgją paskarstwa wywołuje, jak zwykle w takich wypadkach, oburzenie ćmy paskarskiej i „prawowitych obywateli“, więcej jednak żółci wylewają władze magistrackie, rządowe i organy prasy prawicowej na urzędników miejskich za to, iż ci stracili cierpliwość i wiarę w obiecanki i ośmielili się w obronie swych praw do życia stanąć do strajku w jednym szeregu z robotnikiem.

Gdzie szukać źródła takiego „szlachetnego“ oburzenia? Odpowiedź nie nastręcza, zdaje się, wielkich trudności, jeżeli się zważy, jakimi to środkami „władze“ łagodziły ferment niezadowolenia wśród głodujących mas urzędniczych.

Gdy mianowicie masy te zaczęły wołać: chleba, to wystarczyło zwrócić się do ich „poczucia obywatelskiego“, a głodomór-urzędnik, w imię „obywatelskości“, zacisnął mocniej oburącz głodny żołądek, przestawał sarkać i rezygnował ze swych najistotniejszych potrzeb. Metodę tę zastosowano i obecnie, zrobiła ona jednak fiasco, bo głodomór-urzędnik zrozumiał nareszcie, że wobec tego, co się dzieje naokoło niego, są to drwiny ze zdrowego rozsądku. Raczej należałoby postawić pytanie stronie przeciwnej, czy jest to czyn obywatelski stawiać urzędnikowi żądanie, by w imię „obywatelskości“ wyzbył się tych potrzeb, których wyzbycie się przeczy elementarnym prawom natury, prawom, na których zasadzie musimy jeść, żeby żyć?

Nadużywanie hasła „obywatelskości“ musiało wobec tego zbankrutować, a głodomór-urzędnik, nie mogąc mocniej zacisnąć pustego żołądka, ku zgorszeniu „prawowitych obywateli“ musiał chwycić się środka ostatecznego i uciec się do strajku pospołu z robotnikiem. Powód do oburzenia „obywateli prawowitych“ dało właśnie bankructwo wśród urzędników stosowanego jako panaceum hasła „obywatelskości“ oraz skrystalizowanie się w masach urzędniczych świadomości, że wstąpienie na drogę walki, po jakiej kroczy uświadomiony robotnik, może stanowić ostatnią deskę ratunku.

Niech jednak „obywatele prawowici“ wiedzą, że urzędnik nie przestał być obywatelem, jakim był, obywatelem szczerym, nie takim przewrotnym, a jeżeli zdecydował się strajkować, to nie dla fantazji, nie przez zatratę poczucia obywatelskiego, lecz z nędzy, bo nie może związać końca z końcem. Urzędnik zastrajkował, bo chce jeść, a nie dają mu, o ubraniu zaś, obuwiu, zaspokojeniu potrzeb kulturalno-oświatowych dawno już zapomniał. Świeci dziurami, bo łata ubranie „przedwojenne“, nie chcąc myśleć, co będzie, jeżeli to przedwojenne całkiem z niego spadnie. A zdaje się, że i do tego miałby prawo, chociaż musiał z niego zrezygnować wobec pilniejszych potrzeb.

W końcu należy zaznaczyć, iż p. Drzewiecki podobno godzi się łaskawie dać pewną podwyżkę, żąda jednak wzamian podpisania umowy, iż w ciągu roku pracownicy miejscy strajkować nie będą. Wobec tego zapytujemy, czy p. Drzewiecki zażądał również podpisania takiejże umowy z paskarzami, iż w ciągu roku nie podniosą cen, i czy ma gwarancję dotrzymania tego zobowiązania przez paskarzy?

Urzędnik Magistratu
m. st. Warszawy.

### STRAJK KOLEJOWY.

Ruch strajkowy w dyrekcji kolejowej warszawskiej skończył się zupełnie: w Kaliszu, Sosnowcu, Częstochowie pracownicy kolejowi przystąpili do pracy.

Jedynie w Łodzi zauważyć się daje ruch strajkowy, podsycany represjami (w postaci aresztowania kasjerów, zwolnienia strajkujących ze służby i t. d.).

Wczoraj wybuchł strajk kolejowy w kilku miejscowościach dyrekcji radomskiej.

Zastrajkowały Kielce, Radom i Dęblin.

### MIĘKKOŚĆ WOBEC PASKARZY — TWARDA RĘKA WOBEC KOLEJARZY.

Rada Ministrów na posiedzeniu, odbytem w dniu dzisiejszym, uchwaliła ogłosić odezwę następującą:

Rząd, licząc się z ciężkiem położeniem pracowników państwowych, wywołanem wzrostem drożyzny, podwyższył bardzo wydatnie, kosztem wielu miljardów uposażenia funkcjonarjuszy państwowych; między innemi uwzględnił prawie w całej pełni postulaty, wysunięte przez kolejarzy, wpłynął też na przedsiębiorstwa prywatne, by uwzględniły uzasadnione żądania swoich pracowników.

Prócz tego, Rząd podjął kroki dla wstrzymania wzrostu drożyzny, w pierwszym rzędzie zamykając granicę dla zapobieżenia wywozowi żywności poza granice Państwa, co zaczyna już wydawać rezultaty.

Mimo to, już po zaspokojeniu domagań się pracowników państwowych, wybuchają lokalne strajki kolejowe z tajnemi komitetami strajkowemi i to w chwili, kiedy zbiera się Rada Ligi Narodów do rozpatrzenia sprawy G. Śląska, w chwili, kiedy według autentycznych dokumentów bolszewicy proklamują skrytą i bezwzględną walkę z Polską.

Wskazuje to, iż jest to ruch, kierowany ukrytą ręką, nie mający podłoża ekonomicznego, ruch o celach przeciwpaństwowych. Że tak jest, na to ma Rząd także bezpośrednie, niezbite dowody.

Rząd, który był wyrozumiały na rozgoryczenie, wywołane ciężkiem położeniem ekonomicznem pracowników, nie będzie tolerować akcji, która godzi już w podwaliny i byt Państwa i tolerować mu jej nie wolno. Rząd musi kategorycznie oświadczyć, iż wystąpi z całą energją i w interesie Państwa zastosuje z całą bezwzględnością te środki, któremi rozporządza z mocy ustaw.

Pierwsze zarządzenia zostały już wydane.

Porzucający samowolnie pracę funkcjonarjusze będą uważani przez to samo za zwolnionych i tracą nabyte dotychczas prawa do dodatku za wysługę lat i do emerytury, nawet gdyby w przyszłości zostali ewentualnie przyjęci do służby państwowej.

Wszelkie akty teroru wobec tych którzy chcą pracować, będą odpierane przy użyciu siły.

Winni organizowania akcji wrogiej Państwu będą ścigani z całą surowością prawa.

Rząd jest przekonany, iż w działaniach swych w kierunku utrzymania porządku w Państwie znajdzie poparcie ogółu społeczeństwa, znajdzie poparcie także u większości kolejarzy, którzy w ciężkich dniach złożyli już dowody, iż potrafią stać silnie na gruncie państwowym.

Warszawa, dn. 30 sierpnia 1921 r.

Rada Ministrów.

### STRAJK NA KOLEJKACH PODJAZDOWYCH.

Onegdaj Rada Zarządzająca kolejek podjazdowych rozważała żądania, od których pracownicy uzależniają powrót do pracy, a mianowicie: zapłata za strajk i przyjęcie 2 pracowników, wydalonych podczas strajku w marcu.

Żądania te Rada Zarządzająca odrzuciła, proponując ze swej strony sąd rozjemczy.

Na to znów się nie zgodzili pracownicy.

Strajk trwa.

### STRAJK W FABRYCE „POCISK“ TRWA.

Po otrzymaniu wiadomości od swych delegatów, że administracja fabryki „Pocisk“ żąda wydalenia delegatów, co kategorycznie oświadczyła Inspektorowi Pracy, strajkujący robotnicy „Pocisku“ powyższe postanowienie administracji przyjęli z pogardą i nadal trwają w strajku.

### W SPRAWIE STRAJKU W TWORKACH.

O wybuchu strajku w Tworkach i jego przeciąganiu się, skutkiem nieprzejednanego stanowiska dyrektora szpitala, p. Łuniewskiego i pewnych jego protektorów w Ministerjum Zdrowia donosiliśmy w swoim czasie. Obecnie wypada nam poinformować opinję robotniczą o dalszym przebiegu tego strajku. Jak wspominaliśmy już, pracownicy w Tworkach uważani są przez władzę za „urzędników“, a strajk ich za „przestępstwo dyscyplinarne“. Dlatego to oddano ich pod sąd dyscyplinarny, wydelegowany przez Ministerjum Zdrowia.

Sąd ten odbył się w dniach 22, 23 i 24 sierpnia i po długich naradach wydał orzeczenie, nakazujące wydalenie wszystkich „winnych“ udziału w strajku. Sąd jednak, mimo, że złożony z urzędników, zależnych od Min. Zdrowia, nie mógł nie uznać tego, że pracownicy, porzucając pracę, zmuszeni byli do tego koniecznością. Wykonanie wyroku zawieszono wobec tego na czas 1 roku, zaznaczając, że „Sąd wchodzi w krytyczne położenie materjalne pracowników. Jeżeli w tym czasie porzucenie pracy się nie powtórzy, wyrok będzie uchylony“.

Zdawałoby się, że w ten sposób sprawa cała będzie zlikwidowana i strajk będzie można zakończyć. Widać jednak, że komuś zależało na tym w Min. Zdrowia, aby prowokacji nie było końca, bo postanowiono wszcząć nową „sprawę“. Uznano, że sąd dyscyplinarny załatwił tylko sprawę pracowników „etatowych“, natomiast „nieetatowi“, którzy zatrudnieni są nieraz od kilku lat i wykonywują pracę tą samą co „etatowi“, mają być potraktowani w drodze „administracyjnej“. Nakazano im mianowicie złożyć podania o ponowne przyjęcie, przyczem ma być przeprowadzona redukcja pracowników.

W sprawie tej pertraktował w dn. 27 sierpnia tow. poseł Dobrowolski z drem Adamskim, zastępującym nieobecnego wiceministra Chodźkę i z drem Müllerem. Niestety, narady te rozbiły się o złą wolę i tępy upór tych urzędników. Nie umieli oni żadną miarą zrozumieć, że ogół strajkujących pracowników Tworek nie może zgodzić się na to, by biurokratycznie dzielono go na „etatowych“, korzystających z łaski sądu i „nieetatowych“, wydanych na łup samowoli pana Müllera.

Pracownicy nie mają nic przeciw temu, by dokonano redukcji personelu, żądają jednak, by tej sprawy nie wiązano ze sprawą likwidacji strajku. Chcą tylko mieć pewność, że „redukcja“ owa nie będzie komedją, obliczoną na pozbycie się pracowników, którzy nie podobają się miejscowym potentatom. Krążą nawet pogłoski, że jacyś lekarze mieli komuś powiedzieć, że gdyby przyjęto z powrotem wszystkich pracowników, to oni nie zniosą takiego „całkowitego zwycięstwa robotników“; podadzą się do dymisji.

Poprostu zrozumieć tego nie można! Strajk trwa już parę tygodni, a lekarze swojemi ambicyjkami i prowokacją władz ministerjalnych przedłużają go do nieskończoności. Co więcej, ostatnio wezwano „etatowych“ aby powrócili „do pracy“, gdy zaś ci nie zechcą przerwać strajku bez dopuszczenia do pracy nieetatowych, zbierze się pewnie ponowny sąd dyscyplinarny, uzna, że „nastąpiło ponowne porzucenie pracy w ciągu roku“ i ostatecznie ich wydali.

Pracownicy Tworek mają tedy przed sobą ludzi złośliwych i lekkomyślnych zarazem, którym wcale nie zależy na tem, by walka ekonomiczna, którą wywołał głód rychło została zakończona. Owszem dążą nawet do awantur!

Łamistrajki z S. S. S. pobierają za swe haniebne zajęcie po 500 marek dziennie i wikt II klasy; żołnierze i policja kosztują olbrzymie sumy, a nikt się o to nie zakłopocze!

Robotnicy Tworek muszą się uzbroić w wytrwałość i silną wolę. Niech się nie dadzą zastraszyć prowokacją. Walka ich toczy się dziś o obronę „nieetatowych“ od zemsty złośliwych lekarzy. Cała odpowiedzialność za tę walkę spada na niedołężne władze Ministerjum Zdrowia.

Pracownicy gotowi są dziś jeszcze powrócić do pracy — ale wszyscy razem.

# Rada Ligi Narodów.

## PIERWSZE POSIEDZENIE.

Genewa, 29 sierpnia.

P.A.T. (Od specjalnego korespondenta). Pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska zostało otwarte dziś o godz. 16 min. 15 i trwało 45 minut. W posiedzeniu wzięli udział:: przewodniczący wicehrabia Ishi (Japonja), Bourgeois (Francja), Balfour (Anglja), Imperiali (Włochy), Hymans (Belgja), Da Cunha (Brazylja), Quinones de Leon (Hiszpanja), Wellington Koo (Chiny). Posiedzenie nie było publiczne. Według komunikatu urzędowego, wydanego po posiedzeniu, członkowie Rady Ligi po wysłuchaniu raportu wicehrabiego Ishi'ego jednomyślnie oświadczyli, że przyjmują na siebie zadanie, o którego przyjęcie Rada Najwyższa prosiła Radę Ligi Narodów. Wicehrabia Ishi został upoważniony do zakomunikowania Radzie Najwyższej rzeczonej uchwały Rady Ligi. Na wniosek wicehrabiego Ishi'ego następne posiedzenie sesji nadzwyczajnej Rady Ligi odbędzie się w czwartek 1 września o godz. 16-ej. Termin wyznaczono dość odległy, aby dać każdemu z członków Rady Ligi dostateczną ilość czasu dla zaznajomienia się ze wszystkiemi punktami, dotyczącemi sprawy Górnego Śląska, a przekazanemi wicehrabiemu Ishi'emu przez prezydenta Rady Najwyższej. Wszystkim następnym posiedzeniom sesji nadzwyczajnej, poświęconej wyłącznie sprawie Górnego Śląska, będzie przewodniczył w dalszym ciągu wicehrabia Ishi, natomiast we wtorek o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie sesji zwyczajnej Rady Ligi dla zajęcia się sprawami bieżącemi pod przewodnictwem Wellingtona Koo.

## SPRAWOZDANIE WICEHR. ISHI.

Genewa, 29 sierpnia. P.A.T. (Od specjalnego korespondenta). W swem sprawozdaniu w sprawie Górnego Śląska, przedstawionem na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi, wicehrabia Ishi zwraca uwagę przedewszystkiem na teksty artykułów, określających stanowisko Rady Ligi w sprawie Górnego Śląska, a mianowicie na artykuł 11 paragraf 2 traktatu o Lidze Narodów, przez zastosowanie którego Rada Ligi musi uwzględnić postanowienia zawarte w artykułach 87 i 88 Traktatu Wersalskiego, przyznające formalnie głównym mocarstwom sprzymierzonym prawo powzięcia ostatecznej decyzji co do granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku . Wobec tego rola Rady Ligi jest określona w sposób najzupełniej jasny: Rada Ligi ma prawo zakomunikować swoją opinję mocarstwom, reprezentowanym w Radzie Najwyższej, które wyłącznie według traktatu, mogą powziąć decyzję ostateczną. Następnie wicehrabia Ishi zwraca uwagę na pismo, jakie otrzymał od Brianda'a z datą 24 sierpnia, oznajmiające, że na posiedzeniu Rady Najwyższej w dniu 12 sierpnia „każdy z rządów, reprezentowanych w Radzie Najwyższej, zobowiązał się solennie przyjąć takie rozwiązanie sprawy, jakie będzie zalecone przez Radę Ligi Narodów". Wicehrabia Ishi jest zdania, że w tych warunkach Rada Ligi Narodów ma nietylko prawo, lecz obowiązek przyjąć na siebie rolę, przy której jest zagwarantowana Radzie Ligi całkowita swoboda i powaga. Następnie wicehrabia Ishi, opierając się na postanowieniach artykułu 88 wraz z aneksami i artykułu 90 Traktatu Wersalskiego, wskazuje, iż autorowie traktatu pragnęli sprawę wykreślenia granicy tak postawić, aby żadna ewentualność nie była ani z góry narzucona, ani też z góry bezwzględnie wyłączona. Wicehrabia Ishi zaznacza dalej, że, pragnąc całkowicie uszanować swobodę sądu Rady Ligi, nie chce wchodzić w szczegóły problematu Górnego Śląska, ani też wypowiadać cośkolwiek takiego, coby mogło z góry przesądzać metodę procedury, jaką Rada Ligi uzna za stosowne uchwalić dla głębszego zbadania sprawy Górnego Śląska. Wicehrabia Ishi stwierdza dalej, że plebiscyt wykazał — biorąc Górny Śląsk w całości — iż okolice jego w części północnej i zachodniej są zamieszkane głównie przez ludność rolniczą; w tej części znaczna większość gmin głosowała za Niemcami. Okolice, leżące w południowej części obszaru plebiscytowego, mające ludność włościańską i górniczą, po większej części głosowały za Polską. W centrum obszaru plebiscytowego rezultaty głosowania przedstawiają obraz w wysokim stopniu skomplikowany: na obszarze tym znajdują się zakłady metalurgiczne chemiczne oraz wielkie kopalnie węgla, cynku i żelaza, w głównych miastach obszaru za Niemcami opowiedziały się znaczne większości, lecz z drugiej strony miasta te otoczone są zewsząd gminami, które w większości opowiedziały się za Polską; trzeba tu zaznaczyć, że miasta te znajdują się w zależności, pod względem niektórych niezbędnych surowców, od okręgów, mniej lub więcej oddalonych; pod względem geograficznym są one położone całkowicie na kresach Górnego Śląska i w znacznej odległości od kompleksu gmin z większościami niemieckiemi, jednakże okręgi, które je oddzielają, nie są gęsto zaludnione. Wicehrabia Ishi podkreśla dalej, że, zwracając uwagę na powyższe okoliczności, pragnął jedynie uwypuklić trudności natury politycznej i gospodarczej, jakie nasuwają się w różnych częściach Górnego Śląska. Rada Ligi Narodów, według wicehrabiego Ishi'ego, nie powinnaześrodkowywać swej uwagi wyłącznie na poszczególne części, lecz przeciwnie, powinna traktować problemat górnośląski w jego całokształcie i w całej jego doniosłości. Kończąc swe sprawozdanie, wicehrabia Ishi prosi Radę Ligi, aby wypowiedziała się w sprawie ewentualnego wzięcia na siebie zadania, o którego przyjęcie Rada Najwyższa prosi Radę Ligi Narodów. Jeżeli Rada Ligi przyjmie na siebie to zadanie, w takim razie przedewszystkiem będzie musiała się wypowiedzieć co do wyboru procedury, którą uzna za najbardziej wskazaną dla dopięcia postawionego celu.

Jak już poprzednio donosiliśmy, Rada Ligi po wysłuchaniu powyższego raportu wicehrabiego Ishi'ego uchwaliła przyjąć misję, jej powierzoną przez Radę Najwyższą. Sprawa metody postępowania będzie przedmiotem obrad posiedzenia czwartkowego.

## RADA ZAAPROBOWAŁA LIST ISHI'EGO.

Genewa, 29 sierpnia. (PAT). Havas. Wicehrabia Ishi wysłał dziś wieczorem do Brianda depeszę z zawiadomieniem, że Rada Ligi Narodów w zupełności zaaprobowała treść listu wicehrabiego Ishi'ego, przesłanego Briandowi dnia 19 b. m., oraz, że przyjmuje skierowaną do Rady Ligi prośbę Rady Najwyższej o wzięcie na siebie misji wydania opinji w sprawie G. Śląska.

## SPRAWA UDZIAŁU POLSKI I NIEMIEC W OBRADACH.

Genewa, 29 sierpnia. PAT. (Od specjalnego korespondenta). Po swem pierwszem posiedzeniu Rada Ligi Narodów przesłała prasie następujący komunikat: Pewne dzienniki przyniosły wiadomość, że przedstawiciele Polski i Niemiec będą powołani przez Radę Ligi, jak tylko Rada przystąpi do badań nad sprawą górnośląską. Podając tę wiadomość, dzienniki powyższe wskazały równocześnie, jako na rzekome precedensy, iż przedstawiciele Polski i Litwy byli obecni przy obradach Rady Ligi w sprawie Wileńszczyzny, oraz, że przedstawiciele Szwecji i Finlandji byli obecni przy obradach Rady Ligi w sprawie wysp Alandzkich. Rada Ligi niewątpliwie zajmie się rozpatrzeniem kwestji, czy rządy Polski i Niemiec mają być dopuszczone do przedstawienia swych uwag i ewentualnie kiedy miałoby to nastąpić i w jakiej formie. Jednakowoż żadnej analogji nie sposób ustalić pomiędzy sprawą G. Śląska z jednej strony, a sprawami Wileńszczyzny i wysp Alandzkich z drugiej strony. Jeżeli Rada Ligi Narodów zajęła się sprawą G. Śląska, to uczyniła to, będąc wezwana przez Radę Najwyższą, a nie przez Polskę lub Niemcy. Do tych też państw, które są reprezentowane w Radzie Najwyższej, należy — według Traktatu Wersalskiego, podpisanego przez Polskę i przez Niemcy — wykreślenie granicy na G. Śląsku.

## NOTA POLSKA.

Genewa, 29 sierpnia. (PAT.) Prof. Askenazy wręczył, imieniem rządu polskiego, przewodniczącemu Rady Ligi Narodów, wicehrabiemu Ishi notę, zastrzegającą na podstawie parg. 5-go art. 4-go paktu Ligi prawo Polski do udziału w obradach Rady Ligi nad sprawą G. Śląska, stwierdzając jednak, iż Polska z prawa tego w tej chwili nie skorzysta, dając tem samem wyraz swojej ufności w bezstronność członków Rady. Niezależnie od tego służy delegacja polska Radzie Ligi każdego czasu informacjami co do istotnego stanu rzeczy na terytorjum plebiscytowem.

# Na Górnym Śląsku.

## SPRAWA ZABÓJCY MJR. MONTALLEGRO.

Bytom, 30 sierpnia.

(PAT.). We wtorek, dnia 30 b. m., o godz. 11-ej przed południem odbyły się przed nadzwyczajnym sądem koalicyjnym w Tarnowskich Górach końcowe rozprawy przeciwko członkowi bytomskiego Selbstschutzu, Leonowi Joske, oskarżonemu o zamordowanie francuskiego majora Montallegro w Bytomiu w d. 4 lipca r. b. Jak wiadomo, sąd ten po rozprawach w dniu 26 b. m. postanowił przeprowadzić sekcję zwłok zabitego oficera w celu stwierdzenia kalibru kuli. Sekcja ta wykazała, że kula, która spowodowała śmierć, nie była kulą karabinową, lecz rewolwerową. Sąd orzekł, że kula, która zabiła majora Montallegro, pochodzi z rewolweru Joskego, który się zresztą do tego przyznał, oświadczając jedynie, że nie mierzył specjalnie do majora Montallegro, a strzelał do całej grupy oficerów francuskich. Sąd uznał Joskego winnym zabójstwa i skazał go na 5 lat domu karnego.

# Porozumienie amerykańsko-japońskie

Londyn, 29 sierpnia.

(PAT.). (Havas). „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że Ameryka i Japonja doszły do porozumienia w sprawie wyspy Yap.

# Echa zabójstwa Erzbergera

## KRWAWE ZAJŚCIA W POCZDAMIE.

Gdańsk, 29 sierpnia

(PAT.). Z Berlina donoszą: Wielkie wzburzenie, które ogarnęło masy ludności niemieckiej z powodu zamordowania Erzbergera, ujawniło się wczoraj w Poczdamie i doprowadziło do krwawych zajść; młodzież narodowo-niemiecka urządziła tam wczoraj uroczysty obchód z okazji rocznicy bitwy pod Tannenbergiem. Kierownictwo partji komunistycznej przygotowało kontrdemonstrację. Już w sobote zaczęły napływać do Poczdamu licznemi pociągami masy komunistów niemieckich. Początkowo przebieg uroczystości był spokojny. Z chwilą jednak dalszego napływu robotników do Poczdamu, zwłaszcza po wywieszeniu na ulicach Poczdamu dawnych sztandarów niemieckich przyszło do licznych starć. Robotnicy usiłowali zdzierać z domów chorągwie czarno-biało-czerwone i napadali na przechodniów, zaopatrzonych w podobne oznaki. O godz. 4-ej, w myśl umowy z prezydentem policji, komuniści i socjaliści mieli opuścić Poczdam. W ostatniej jednak chwili postanowili oni odbyć zebranie w parku miejskim. Zebranie to policja usiłowała udaremnić wszelkiemi środkami, z tego powodu przyszło w wielu punktach miasta do krwawych zajść z policją, która zrobiła użytek z broni palnej. W jednym z tych starć zginęło 2 demonstrantów; kilkunastu policjantów zostało krwawo pobitych. Wreszcie po długich pertraktacjach, przeprowadzonych między kierownictwem demonstracji a prezydjum policji udało się demonstrantów skłonić do opuszczenia Poczdamu.

# Rokowania angielsko-irlandzkie

## ODPOWIEDŹ DE VALERY.

Horsea, 29 sierpnia.

(PAT.). (Radjo). „Evening Standard" donosi, że odpowiedź De Valery została dziś po południu telegraficznie zakomunikowana Lloyd George'owi. Odpowiedź jest podobno krótka i zawiera propozycję natychmiastowego spotkania.

# Wiadomości telegraficzne.

— W nocy z soboty na niedzielę dokonały specjalne organy policyjne w Łodzi szeregu rewizji u osób, podejrzanych o należenie do tajnej organizacji komunistycznej. Aresztowano szereg osób.

— „Petit Parisien" donosi z Belfastu, że przyszło tam do nowych rozruchów, w czasie których zginęły 2 osoby, a 7 było rannych.

— „New York Herald" donosi, że w zachodniej Wirginji przyszło do starć między górnikami i wojskami, które cofnęły się po półgodzinnej walce.

„Le Matin" donosi z Berlina, że rząd niemiecki zamierza wydalić z granic państwa Hohenzollernów oraz generałów Ludendorffa, von der Goltza, von Verwecka.

— W poniedziałek został podpisany przez węgierskiego ministra spraw zagranicznych hrabiego Bauffy i wysokiego komisarza Grandsmitha odrębny pokój między Stanami Zjednoczonemi a Węgrami.

— Ze źródeł kemalistycznych donoszą, iż walka, jaka toczyła się od dwóch dni nad rzeką Sakarją, wypadła na niekorzyść Greków. Turcy przeszli do kontrofensywy.

---

WACŁAW WOLSKI.

—o—

# Z cyklu „Wyloty na Marzenie".

## „UWODZICIEL".

...Jeżeli nasza staromiejska dzielnica, (zwłaszcza Nowe Miasto, w pobliżu kościoła Sakramentek), przypomina Włochy, (bardziej nawet niż Kraków, lub Norymbergę), to owo podobieństwo znacznie wzmaga się w letnią noc księżycową, kiedy skwer akacjowy już jest prawie zupełnie pusty, kiedy kamienne schodki zrzadka tylko rozbrzmiewają krokami spóźnionego przechodnia, kiedy lampka przed figurą Matki Boskiej, przed kościołem Panny Marji, płonie cicho, a sam kościół, ów dziwaczny, a tak pełen wdzięku, pomnik nadwiślańskiego gotyku, zalewa, jakby w marzennej ekstazie, w jakiejś wito-stwoszowej zadumie, pełnej liryzmu, wspominania Ubiegłych Wieków, magiczne srebro księżyca.

Kopuła Sakramentek, skąpana wprost w tem srebrze, zwiększa wrażenie włoskości, jakie wywiera ten cichy, bajkowy fragment Starego Miasta. Dookoła skweru, w nieregularnej, kolisto-połamanej linji, śnią w srebrnym, księżycowym blasku, ciche, ciemne, uśpione domy, pełne przeważnie nadwiślańskiej, roboczej, rybaczej i drobno-przekupnej biedoty.

Przynajmniej tak to wyglądało przed trzydziestu kilku laty, z dodatkiem głuchego, podejrzanego turkotu dorożek, i jakiejś niezdrowej, demonicznej łuny od latarni, płonących przed lupanarami, na „Freta", „Wązkiej" i „Szerokiej", który to dodatek macił nieco i bezwątpienia profanował „włoską", przedwiekową ciszę i zadumę tego cudnego zakątka Starej Warszawy.

Nawprost kościoła Panny Marji, na rogu Kościelnej, śnił dom, z wysoką arkadą, wypełnioną do połowy wysokości bramą z czarnej, żelaznej kraty, z żelaznym gankiem, biegnącym dookoła, na pierwszem piętrze, wzdłuż starych, żółtawych ścian, nasuwających myśl o jakiejś włoskiej ruinie. Dziwnie to wszystko trąciło „boską Italją", gdy się stało w noc cichą, letnią, na żelaznym, biedno-staromiejskim, ale też zarazem jakimś alpuharowo-maurytańskim ganku, (magja nocy wysrebrzała i idealizowała wszystko, a młodość jej w tem pomagała), i patrzyło na zadumany księżyc, płynący po czystem, nocnem, gwiaździstem niebie, w romantycznym łuku staromiejskiej arkady, i na zalaną jego magicznem srebrem, kopułę Sakramentek w głębi. Wyglądało to naprawdę, niby dekoracja z jakiejś dawnej, zapomnianej, (a może tylko przez kogoś w duszy wymarzonej?), włosko-staromiejskiej opery! I, gdyby nie myśl, że ciche w tej chwili, duże, podłużne, owalne, wylane asfaltem, podwórze tego domu, było za dnia pełne wrzasku odbywającego się tutaj codziennie bazaru, gdyby nie jakaś typowo-staromiejska woń stęchłej mąki, jatek i „śniętych" ryb, bijąca z dołu, Czar byłby zupełny!

Otóż, za czasów studenckich, wracając nieraz późnym już wieczorem do domu, właśnie w takie ciche, letnie, księżycowe noce, (zmącone tylko trochę owym podejrzanym turkotem dorożek, dochodzącym z Freta i łuną blasku, stamtądże bijącą), jeszcze przed zadzwonieniem do bramy, z uśmiechem podnosiłem głowę, wiedząc, że napewno ujrzę stojącą na żelaznym ganku, skąpaną w magicznem srebrze księżycowego blasku,... parę: mojego brata ciotecznego, Jana, o parę lat odemnie młodszego, czeladnika kunsztu drzeworytniczego, kulawego, ale poza tem dziwnie kształtnego i pięknego, bladego, czarnowłosego młodzieńca, o czarnych, marzących oczach, (owo upadanie na nogę było dlań prawdziwą tragedją, tak jak ongi dla lorda Byrona), „proletarjatczyka", cudownie grającego na skrzypcach, chłopca pod wielu względami wprost genjalnego, z którym mieszkaliśmy w jednym pokoju, i młodziutką, przystojną córkę „mączarki" z jednego ze sklepów, (takich z „klapą"), z bazaru na dole, „uwodzoną" przez niego w te ciche, letnie, srebrne, księżycowe wieczory, na Nowem Mieście, w obliczu (o, zbrodniarz!) aż dwóch, tonących w magicznem srebrze księżyca, kościołów, prawie nawprost figury Matki Boskiej, przed którą cicho płonęła lampka, niby w jakiejś starej, zapomnianej, włoskiej operze!

Dla usunięcia wszelkiego cienia nieporozumienia pod tym względem, śpieszę dodać, że Jan był młodzieńcem tak szlachetnym i prawym, że nietylko o uwiedzeniu przezeń niewinnej, poczciwej dziewczyny z Powiśla, ale nawet o myśli o czemś podobnem, nie mogło być u niego mowy! Cały pochłonięty sprawą walczącego proletarjatu, poza ciężką pracą zarobkową, cały zatopiony w konspiracji i w książkach, z duszą potężną, głęboką i dumną, jednocześnie pełną nieskończonego liryzmu dla ludzkiej, szarej, roboczej nędzy, a zarazem dla ówczesnej, strasznej tragedji politycznego położenia Polski, jej krwawej, dzwoniącej kajdanami — niewoli, był o miljony mil oddalony od podobnie dzikiego, psychicznie u niego wprost nieprawdopodobnego pomysłu, jak uwiedzenie miłej, prostodusznej, ufnej, jak dziecko, córki „mączarki".

...Miał dla niej wielką, górną, jak wszystko u niego, gwiaździstą przyjaźń, i pragnął może w ciągu tych długich niekiedy, intymnych rozmów, w te ciche, srebrne, księżycowe, letnie wieczory, budzić do życia, rozwijać, jak kwiat, kierować ku Gwiazdom, jej świeżą, naiwną, piękną, dziewiczą duszę!

...A to, co mi mówił o projektach jej „uwiedzenia", o niezawodnych pod tym względem pomysłach, (przyczem omawialiśmy całą „taktykę uwodzenia", z której wynikało, że mogłoby ono dopiero nastąpić po jakichś trzydziestu latach, z jakąś zaciekłością Stendhala, czy Kierkegaarda (Kirkegorda), — było tylko sztubackim żartem, może trochę bajroniczną pozą przedemną, a może i przed samym sobą! Była w tem także utajona gdzieś na dnie duszy łza melancholijnego podżartowywania z własnego kalectwa. Bowiem Jan nieraz, w długich, psychologicznych debatach naszych nad sprawą tego „uwiedzenia", dowodził, że obmyślona przezeń metoda, „taktyka powolnego kruszenia dziewiczego oporu", jest tak niezbicie pewną, że równoważy zupełnie ten niezaprzeczony „feler", jakim jest dla podobnej, demonicznej imprezy, jego kulawa noga!

...I jakieś czyste, niezmącone, kryniczne łzy marzenia napływają mi do oczu, gdy sobie przypominam stojących w górze, na żelaznym ganku, zalanych magicznym, srebrnym blaskiem księżyca, w półkolu włosko-staromiejskiej, odwiecznej arkady, na tle tego cudnego fragmentu Nowego Miasta, przyjaźnie, ze sobą rozmawiających ich dwoje: jego, z bladą, płomienną, natchnioną, bajroniczną twarzą, wyprostowanego przy żelaznej balustradzie ganku, jak srebrzysta, na ton Ducha gwiaździsty napięta struna (co maskowało jego kalectwo), i ją, z podniesioną ku niemu, ekstatyczną, cichą, zadumaną, srebrzystą twarzyczką... (A może to magja księżyca sprawiała, że takie na mnie wywierała wrażenie, gdym patrzył z dołu, biedna, głupia córka „mączarki"...).

...I mam teraz uczucie, że w oczach ich obojga lśniły wtedy Gwiazdy Czegoś, co jest Niezniszczalne, Wieczne!

...On umarł w parę lat potem, zamęczony przez Moskali, po półrocznem siedzeniu, (bez książek i bez „widzeń"), w Cytadeli. Co się z nią stało — nie wiem...

## Wikso (Danja).

(Korespondencja własna)

Odbył się tu wielki wiec, zwołany przez Sekcję PPS. w Wikso, na który przybył delegat z C. K. W. z Kopenhagi tow. L. Drabik. Tow. Drabik w swojem przemówieniu wyjaśnił, do czego dąży socjalizm, a następnie napiętnował politykę polskiej endecji z Lutosławskim i Teodorowiczem na czele. Tow. Drabik omówił też walkę, jaką staczają nasi posłowie w Sejmie o dobro klasy robotniczej, o szkoły i prawa dla robotników, wspominając całą działalność posłów PPS. w czasie wojny i do chwili obecnej, i jakie zwycięstwa już zostały osiągnięte. Przed wojną nie było w Polsce związków zawodowych i nie mieliśmy nawet prawa upominać się o lepszy byt, a teraz już związki nasze posiadają siłę, a choć panowie chcą je rozbić w celu osiągnięcia dłuższego czasu pracy i zmniejszenia płacy robotnika, lecz tego nie osiągną, bo klasa robotnicza widzi drogę do lepszej przyszłości tylko w jaknajsilniejszych związkach zawodowych. Tow. Drabik mówił o walce, jaką staczali nasi posłowie w Sejmie, gdy kler wraz z panami chciał zaprowadzić szkołę wyznaniową, a następnie scharakteryzował obszernie dążenie kleru, pragnącego trzymać w ciemnocie wiecznej klasę robotniczą. Klasa robotnicza tworzy wszystkie bogactwa, więc należą się jej prawa jaknajszersze i oświata, a możemy to osiągnąć w Polsce tylko w organizacji PPS., która jest wyrazicielką woli ludu.

Tow. Drabik wspomniał też o pobycie posła Czapińskiego w Kopenhadze, o jego rozmowie z przedstawicielami kopenhaskiego komitetu PPS., o rezultatach jego podróży do Ameryki i t. d.

Drugi mówca, J. Bąk, nawoływał obecnych do wstępowania do szeregów PPS., walczącej o lepszą przyszłość, a następnie omówił prace Sekcji P. P. S. w Danji i konieczność jaknajszerszego rozpowszechnienia pism PPS.

Trzeci mówca, A. Iwanko, mówił o trudnościach przy tworzeniu związków zawodowych. Obecnie panowie nie mogą już tak, jak dawniej, bałamucić klasy robotniczej, ale wynajdują wciąż jeszcze sposoby, aby ją pozbawiać należnych praw.

Następnie dokonano ponownego wyboru zarządu, do którego weszli: przew. tow. Jan Bąk; sekretarz tow. A. Iwanko; kolportarz J. Żelazny; skarbnik tow. A. Iwanko. Przy końcu tow. L. Drabik, żegnając wszystkich przed swym wyjazdem do Polski, obiecał zawieść szczere pozdrowienie z Danji dla partji w Polsce i opowiedzieć tam o życiu emigranta polskiego i jego walkach i trudach.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i okrzykami na cześć naszej partji.

## W sprawie tow. K. Piotrowskiego

**Sprostowanie urzędowe.**

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie urzędowe:

W nr. 214 „Robotnika" z dnia 11 b. m., umieszczona została korespondencja z Augustowa: „Rozwydrzenie reakcji. — Sprawa K. Piotrowskiego", której autor, nie podając swego nazwiska, występuje w obronie kierownika 7-klasowej szkoły w Augustowie, K. Piotrowskiego, oskarżonego o współdziałanie z bolszewikami podczas zajęcia Augustowa przez bandy bolszewickie w sierpniu r. ub. Chcąc udowodnić „prawomyślność" p. Piotrowskiego, lojalność jego względem Państwa Polskiego, oraz patrjotyczny charakter jego działalności, autor korespondencji wylicza rozmaite cnoty i zasługi oskarżonego, a następnie, przechodząc do samej jego sprawy, pisze: „Dziś jednak wszystko sprzysięgło się przeciwko Piotrowskiemu i przeciw całemu nauczycielstwu, na które prowadzi nagankę cała miejscowa endecja. Nie trudno domyśleć się, że idzie tu o pozbycie się przeciwnika politycznego, wobec niedalekich wyborów do Sejmu. Reakcja liczy tu na zupełne powodzenie, bo łączą ją bliskie stosunki osobiste z przedstawicielami władzy. O te stosunki zabiega zwłaszcza p. aptekarz Stankiewicz, b. ławnik sądu. Dla znających sprawę, zrozumiałe jest nieprzejednane stanowisko sądu okręgowego, który zgodnie z intencjami p. Stankiewicza (pamiętajmy, że Piotrowski zbierał materjały dla nowego wystąpienia mieszkańców Augustowa przeciw Stankiewiczowi za oszustwa, — patrz „Robotnik" z 14 czerwca r. b.), zarządził bezwzględny areszt, jako środek prewencyjny i przesłał Piotrowskiego do więzienia suwalskiego, nie zważając na petycję Kółka rolniczego i Ogniska nauczycielskiego, ani też na trzymiljonowe poręczenie ze strony nauczycielstwa. Do czego doprowadzi podobny stan rzeczy, gdzie ludzi niewinnych więzi się jako zbrodniarzy? W każdym bądź razie, dzień 31 sierpnia, na który wyznaczona jest sprawa Piotrowskiego, będzie bardzo pouczającym dla całej ludności Augustowa i powiatu, która w sprawiedliwość przestaje już wierzyć".

Nie wiem, co dało powód autorowi korespondencji do wypowiedzenia powyższych insynuacji, uwłaczających godności sądu okręgowego w Suwałkach, za co wypadnie mu odpowiedzieć przed sądem okręgowym w Warszawie.

Ponieważ sprawa oskarżonego Piotrowskiego nie była jeszcze rozpoznawana, nie mam prawa przytaczać tu danych z akt sprawy, któremi powodował się sąd, zarządzając przeciwko oskarżonemu areszt prewencyjny. Mogę jednak z całą stanowczością stwierdzić, iż wydając to zarządzenie, sąd miał na względzie jedynie okoliczności sprawy, ustalone przez śledztwo wstępne i przepisy prawa, bynajmniej nie troszcząc się o to, czy to zarządzenie dogadzało intencjom p. Stankiewicza, czy też nie dogadzało intencjom autora korespondencji. Zresztą powzięta w tym przedmiocie decyzja sądu, mogła być zaskarżona w drodze instancji, z czego jednak sam oskarżony nie zechciał skorzystać.

A. Naumangicz,
prezes sądu okr. w Suwałkach.

Z nadesłanego nam urzędowego wyjaśnienia wykreśliliśmy końcowe ustępy, ponieważ nie jesteśmy obowiązani umieszczać morałów i poglądów p. prezesa sądu. W tych ustępach p. Naumangicz poucza autora korespondencji, że jeżeli Piotrowski jest niewinny lub winy mu się nie udowodni, to będzie uwolniony; jeżeli okaże się winny, to będzie skazany. Albowiem sąd stoi ponad partjami. Otóż tego rodzaju „prawdy" nie mają nic wspólnego ze sprostowaniem faktycznem i dziwić się należy, że p. prezes sądu nie wie, jak mu wolno prostować na zasadzie ustawy. Wogóle dobrze by było, żeby p. Minister sprawiedliwości wydał pouczenie dla urzędów, jak mają pisać sprostowania. Nieraz bowiem otrzymujemy nie sprostowania faktyczne, lecz artykuły polemiczne.

## List tow. K. Piotrowskiego

Odnośnie do sprostowania inspektora szkolnego dra Stetkiewicza, zamieszczonego w Nrze 227 „Robotnika" z dn. 25 sierpnia b. r. upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym został zawieszony przez Inspektorat szkolny skutkiem popełnionych podczas inwazji bolszewickiej wykroczeń służbowych. Prawdą jest, że zostałem zawieszony w służbie bezprawnie przez prezesa R. S. O. Stankiewicza, z czem pogodzić się musiałem, gdyż tenże równocześnie zamianował kierownika szkoły i ogłosił bez mojej wiedzy przez księdza z ambony zapisy.

Na mój protest, skierowany do Inspektora bezprawie to zostało zalegalizowane przez tegoż pismem: „Ponieważ Pan posądzony zostałeś o współdziałanie z władzami bolszewickiemi, zawieszam go jako kierownika szkoły i nauczyciela, aż do wyświetlenia sprawy przez władze sądowe". Hoffman. Sprawa ta zatem z jakimikolwiek wykroczeniami służbowymi nic wspólnego nie miała, tembardziej, że nauka ani przez jeden dzień się nie odbywała.

Nadmieniam nadto, że zawieszony w czynnościach, pozostawałem bez jakiegokolwiek śledztwa przez kilka miesięcy i dopiero w grudniu ub. r. została sprawa, na podstawie mojej dwukrotnej skargi (raz do prokuratora, drugi do Sądu Okręgowego w Suwałkach) podjęta i wydane zostało polecenie sędziemu śledczemu wytoczenia mi śledztwa z art. 108 K. K.

**Konstanty Piotrowski.**

**Augustów, areszt policyjny, d. 26/VIII. 1921 r.**

# Ruch robotniczy.

## Z życia partji.

**Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.** Dziś o g. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie OKR. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

**Koło Pelcowizna.** Dziś o godz. 4.30 pp. w hucie szklanej Pelcowizna odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS.

**Pocztowa org. PPS.** Dziś o godz. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetu pocztowej org. PPS. o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie członków w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56).

**Tramwajowa org. PPS.** Jutro o g. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetu tramwajowego organizacji PPS., o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie członków w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56).

**Kolejowa org. PPS. Egzekutywa.** Jutro o g. 5 pp. odbędzie się posiedzenie egzekutywy kolejowej org. PPS w lokalu OKR. (Al. Jerozol. 56).

**Dzielnica Praska.** Jutro o godz. 6 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy w lokalu przy ul. Brukowej 29.

**Dzielnica Jerozolima.** Jutro o godz. 6.30 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Chłodnej 41.

**Dzielnica Mokotów** W piątek o g. 5 pp. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Bagatela 12

**Dzielnica Nowe-Brudno.** W piątek o g. 4.30 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy w lokalu przy ul. Okniekiej 16.

**Drukarze,** należący do PPS., proszeni są o przybycie do lokalu OKR. (Jerozolimska 56) dziś o godz. 8 wiecz. na zebranie, w celu zorganizowania Koła.

**Chór robotniczy.** W piątek d. 2 września r. b. o godz. 7.30 wiecz. po przerwie wakacyjnej, rozpoczynają się prace chóru. Wobec powyższego, uprasza się członków chóru o punktualne przybycie w dniu tym do lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) Komisja chóru.

## Ruch zawodowy.

**Z Komisji Centralnej Zw. Zaw.** Sekretarjat Kom. Centralnej Zw. Zaw. komunikuje, że konferencja Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych w sprawie wyborów do Kasy Chorych odbędzie się dziś o g. 7 wiecz. w lokalu Związku metalowców (Leszno 53).

***

Plenarne posiedzenie Komitetu Wyborczego Komisji Centralnej Związków Zaw. odbędzie się dziś o g. 5 pp. w lokalu Komisji (Świętokrzyska 13).

**Aprowizacja dodatkowa dla robotników m. stoł. Warszawy.** Na konferencji z Min. aprowizacji p. Grzędzielskim delegaci robotników doszli do porozumienia z Ministerjum i uzyskali zobowiązanie, że bieżące oraz zaległe deputaty wydawane będą w następującym porządku: w pierwszym rzędzie wydane będą deputaty za mies. bieżący sierpień i zaległe za m. luty, następnie zrealizowane będą deputaty za m. wrzesień i marzec, w końcu wydane będą zaległe deputaty za m. kwiecień i maj. Deputaty wydawane będą w normach dotychczasowych. O dalszą dodatkową aprowizację czynione są starania u Rządu przez delegatów fabryk prywatnych t.t. Dobieckiego, Garowa, Gruszko, Podczaskiego, Koźbiała i innych.

**Baczność dozorcy domowi!** Ogólne zebranie wszystkich dozorców domowych m. st. Warszawy odbędzie się w dniu 1 września r. b. w sali Muzeum (Krak. Przedm. 66) o g. 4 pp. Obecność wszystkich jest niezbędna.

**Ze Zw. Zaw. prac. krawieckich.** Zebranie Sekcji krawców damskich, spódniczarek, staniczarek i bieliźniarek odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. Zebranie krawców męskich, spodniarzy i kamizelczarek nastąpi jutro o godz. 7 wiecz.

# Rozmaitości.

**Ludność państw europejskich.**

Statystyka ludności poszczególnych państw europejskich przedstawia się obecnie następująco:

Na pierwszem miejscu stoi Rosja, co do której jednak, podobnie, jak co do Turcji i Litwy, niema dotychczas konkretnych wykazów statystycznych. Następnie idą Niemcy z 60.837,571 mieszkańców, trzecie miejsce zajmuje Wielka Brytanja z Irlandją, licząca 45,221,615; czwarte Włochy z 39 miljonami; Francja ma 38 miljonów; Polska 27, Hiszpanja około 20, Rumunja 15.4, Jugosławja 14.5, Czechosłowacja 13.7, Węgry 7.6, Belgja 7.6, Holandja 6.8, Austrja 6, Portugalja około 6, Szwecja 5.8, Grecja 5.6, Bułgarja 4.8, Szwajcarja 3.9, Finlandja 3.3, Danja 3.2, Norwegja 2.6, Estonja 1.7, Łotwa 1.6. Mniej, niż miljon mieszkańców, mają: Albanja 0.8, Gdańsk 0.33, obszar Kłajpedy 0.14 i inne.

**SPROSTOWANIE.**

Ministerjum Aprowizacji nadsyła nam z prośbą o umieszczenie następujące sprostowanie:

Odnośnie do wzmianki w „Robotniku" z dn. 21 sierpnia r. b. pod tytułem „Pod adresem p. Grzędzielskiego".

Nie jest zgodne z rzeczywistością, jakoby sprawa Koski została zatuszowana, gdyż sprawa ta przekazana została przez Min. Aprow. Prokuratorowi. Z tą chwilą ingerencja Ministerjum ustała i wobec tego na zwolnienie, względnie dalsze zatrzymanie Koski w więzieniu, Ministerjum nie miało żadnego wpływu.

## Życie gospodarcze.

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Londyn 10375. Paryż 248.50—218.25. Berlin 32.50—32.75—32.65. Dolary St. Zjedn. 2790—2770.

**Produkcja węgla na Górnym Śląsku.** Ogólna produkcja węgla na Górnym Śląsku za czas od 1-go do 15-go lipca wynosiła zaledwie 981.452 tonny.

Koleją szerokotorową wysłano do Niemiec 348.680 tonn i zagranicę 112.326 tonn, razem 461.006 tonn.

Z ilości węgla wysłanego za granicę otrzymały: Polska — 13.287 t., Austrja — 54.744 t. (zakłady Stinnesa), Włochy — 29.140 t., Węgry — 6.926 t. i Gdańsk — 5.623 t.

**Otwarcie giełdy gdańskiej.** 28 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie giełdy gdańskiej w gmachu dotychczasowej giełdy zbożowej w Artushofie. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes gdańskiej Izby handlowej, Willer, motywując konieczność uruchomienia giełdy odcięciem Gdańska od Niemiec i rozwojem stosunków ekonomiczno-handlowych z Polską. Długotrwałość istnienia giełdy gdańskiej będzie zależała, zdaniem mówcy, od siły ekonomicznej Polski. Następnie zabrał głos prezes komitetu giełdowego, Dammel, który zaznaczył, że przedmiotem notowań giełdowych będą narazie dolary amerykańskie, funty angielskie oraz waluta polska. Przemawiał jeszcze prezydent senatu, Sahm, życząc zarówno marce polskiej, jak marce niemieckiej jaknajlepszego rozwoju. Na zakończenie uroczystości przemówił senator Jewełowsky, wyrażając optymistyczny pogląd co do dalszego rozwoju stosunków ekonomicznych pomiędzy Polską a Gdańskiem. (P.A.T.).

**„Cukier przemysłowy".** W celu podniesienia produkcji przetworów owocowych, Min. Rol. i Dóbr Państw. otrzymało do podziału 100 wag. cukru przemysłowego. Cena jego wynosi za 100 kgl. cukru białego 16.000 mk., za 100 kgl. cukru żółtego 14.000 mk. Cukier otrzymują właściciele sadów owocowych, prowadzący mniejsze przedsiębiorstwa przetworów owocowych, niezajerestrowane jako zakłady przemysłowe. Pierwszeństwo mają z pośród nich ci, którzy są dostawcami kooperatyw spoż. Podział cukru dokonywany jest przez Urzędy wojewódzkie przy udziale przedstawicieli związ., koper. spoż. i organizacji rolniczych, oraz przez Inspek. Okr. Pomocy Rolnej we Lwowie i w Krakowie, a dla Śląska Cieszyńskiego przez Komisję Rządzącą w Cieszynie. Poszczególne Urzędy wojewódzkie otrzymują następujące ilości cukru (w wagonach): Urząd wojewódzki warszawski 14, łódzki 8, lubelski 12, kielecki 8, białostocki 5, wołyński 8, nowogródzki 7, poleski 3, Inspektorat Okręgowy Pomocy Rolnej w Krakowie 15, Inspektorat Okręgowy Pomocy Rolnej we Lwowie 13. Komisja Rządząca w Cieszynie 2.



# Kronika.

**STAN POGODY**
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24.°, najniższa 16.°9 (w Zakopanem onegdaj 24° i 10°).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, chłodniej, miejscami drobne opady (zwłaszcza w Polsce zachodniej), wiatry z kierunków zachodnich.

**Pogrzeb art. dram. Leonarda Bończy-Stępińskiego.** Wczoraj o godz. 4 pp. przywieziono trumnę ze zwłokami ś. p. Leonarda Bończy - Stępińskiego, art. dram., zmarłego w Drohobyczu (Małopolska) na warszawski dworzec główny, skąd eksportowano je do kościoła Św. Krzyża. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę 3 września o godz. 10-ej rano w kościele św. Krzyża, poczem kondukt pogrzebowy wyruszy na cmentarz powązkowski.

**„Ceny wytyczne".** Na podstawie porozumienia Min. aprowizacji z producentami i handlarzami nabiałem, od 1-go września w ciągu 2 tyg. mają obowiązywać następujące ceny:

Za mleko surowe do 75 mk. za litr w sprzedaży detalicznej,
za mleko pasteuryzowane do 80 mk. za litr,
za śmietanę (18 proc.) do 450 mk. za litr,
za masło deserowe 1 gatunku 545 mk. za funt,
za masło kuchenne 450 mk. za funt,
za ser śmietankowy (pół tłusty) 200 mk. za funt,
za ser zwyczajny 100 mk. za funt.

Jak widzimy, nie jest to nic innego, jak legalizacja niesłychanie wysokich cen. A zapowiedź, że ceny te mają obowiązywać przez 2 tyg., otwiera naoścież wrota dalszym podwyżkom.

Przy takiem stosowaniu cen wytycznych będzie to poprostu legalizacja stałych podwyżek!

**Walka z lichwą.**

Dowiadujemy się, że Minister Spraw Wewnętrznych wydał następujące zarządzenie:

Z dniem 30/VI b. r. zostały całkowicie zwinięte prowincjonalne Urzędy Walki z Lichwą, za wyjątkiem urzędów w Warszawie, Będzinie, Łodzi, Krakowie, Lwowie i Lublinie, w tych ostatnich zniesiono organa wywiadowcze.

W związku z tem, polecam Panu pouczyć wszystkie podległe Mu organa policyjne, że są obowiązane ścigać z całą surowością przekroczenia z ustawy o zwalczaniu lichwy, a także wydanych w tym względzie rozporządzeń administracyjnych, kierując doniesienia bądź to do sądów, do władz administracyjnych 1-ej instancji i do Urzędu Walki z Lichwą, gdzie takowe jeszcze pozostały. Celem skuteczniejszej akcji walki z lichwą i drożyzną, winien Pan stworzyć przy urzędach śledczych specjalne „oddziały śledcze", których zadaniem byłoby specjalizowanie się w akcji zwalczania lichwy i jaknajszersze współdziałanie w tym względzie z organami policji umundurowanej. Ze szczególną surowością i bezwzględnością należy ścigać pokątnych i nieuprawnionych handlarzy łańcuszkowych, aresztując ich, oddając w ręce władz sądowych. Dalej należy pouczyć organa policyjne, że wolny handel nie upoważnia do wyzysku, a ustawy i rozporządzenia o walce z lichwą i drożyzną obowiązują w pełni i będą z tem większą surowością stosowane.

Przy określaniu i ściganiu nadmierności cen, należy kierować się ogłaszanemi przez władze polityczne cenami wytycznemi.

Oprócz zarządzenia powyższego, dowiadujemy się, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych równocześnie wydaje polecenie podległym władzom administracyjnym utworzenia powiatowych i wojewódzkich Komisji badania cen, których orzecze-

nia będą miarodajne dla władz sądowych i administracyjnych przy określaniu nadmiernej wysokości cen. Komitety będą mieć za zadanie określanie w porozumieniu ze starostami cen wytycznych na artykuły pierwszej potrzeby.

**O egzekutywę dla spraw przestępstw drożyźnianych.** Równolegle z ustanowieniem „cen wytycznych“ dla różnych kategorji artykułów codziennego użytku i zarządzeniami innego rodzaju, mającemi ochraniać publiczność przed wyzyskiem, uprawianym na tle wolnego handlu, toczą się obecnie konferencje powołanych czynników rządowych, mające ustalić, jakim organom powierzyć należy egzekutywę dla ścigania przestępstw tego rodzaju. Jutro odbędzie się w tej materji konferencja w komisarjacie aprowizacji. W kołach urzędowych panuje mniemanie, że egzekutywę otrzyma wspomniany komisarjat, który po likwidacji Ministerjum aprowizacji, wcielony zostanie do Min. spraw wewnętrznych i przydzielony do urzędu komisarza rządu m. Warszawy.

**Mięso ma stanieć?** Wczoraj odbyła się w lokalu komisarjatu aprowizacji, wyłonionego przez Min. aprowizacji dla nadzoru nad zaopatrywaniem m. Warszawy, konferencja z przedstawicielami przemysłu rzeźniczego i masarskiego, celem ustalenia cen wytycznych na mięso i wędliny. Ponieważ rzeźnicy oświadczyli, że w przeciągu 2-ch tygodni cena żywej wagi mięsa ma znacznie spaść, skutkiem czego ustalenie dzisiaj cen wytycznych byłoby niewskazane, konferencja odroczyła się do jutra, celem zasięgnięcia opinji Ministerjum aprowizacji.

**„Naród“ przestał wychodzić.** We wczorajszym n-rze „Narodu“ wydawnictwo oświadcza, że z powodu trudności technicznych zmuszone jest zawiesić czasowo wydawanie tego pisma. Zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby w czasie najbliższym „Naród“ wznowić.

**Polewanie ulic.** Wobec tego, że dozorcy domów przy polewaniu ulic wyręczają się dziećmi, które z figlów oblewają przejeżdżających i przechodniów, komendant policji polecił na przyszłość by dozorcy domowi polewali ulice sami, bądź wyręczali się osobami dorosłemi.

**Ulgowe opłaty telegraficzne.** Na czas trwania posiedzeń Rady i konferencji Ligi Narodów dopuszcza się, począwszy od 28 sierpnia b. r. w obrocie wzajemnym i tranzytowym ze Szwajcarją, telegramy prasowe według zniżonej taryfy o 50% o każdej porze dnia i nocy.

**Nowe urzędy telegraficzne.** W urzędach pocztowych Snów, powiatu Nieśwież i Woronowo powiatu Lida zaprowadzono służbę telegraficzną przy połączeniu pierwszego z urzędem w Baranowiczach, a drugiego z centralą wojskową w Woronowie.

**Biura werbunkowe dla komisarzy spisowych.** Kandydaci na komisarzy spisowych w Warszawie mogą zapisywać się w siedzibach następujących instytucji:

1) Polskie Tow. Krajoznawcze (Karowa 31) wtorki, czwartki i soboty od 6—7 pp. 2) Stowarzyszenie Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) codziennie od 9½—3½ i 6½—8½ pp. 3) T-wo Bratniej Pomocy Stud. Politechniki Warszawskiej (Polna 3) soboty od 5—7 pp. 4) Bratnia Pomoc Stud. Uniwersytetu (gmach Uniwersytetu) poniedziałki, środy i piątki od 4—6 pp. 5) Bratnia Pomoc Wolnej Wszechnicy Polskiej (Śniadeckich 8) wtorki i piątki od 6—7 pp.

Nadto jeszcze następujące instytucje przyjmują zapisy kandydatów na komisarzy spisowych, ale jedynie z pośród członków: 1) Zarząd Okręgowy „Sokoła“ (Krakowskie Przedm. 7). 2) Stowarzyszenie Techników (Czackiego 5. 3) Związek Zaw. Pracowników Handl. i Przem. (Sienna 16). 4) Stowarz. Prac. Handl. (Zielna 25) i 5) Związek Zaw. Pracowników Miejskich m. st. Warszawy (Bracka nr. 4).

**Z Towarzystwa Prawniczego.** W połączonych Sekcjach Prawa Cywilnego i Państwowego pod przewodnictwem p. Marka Kuratowskiego referował p. Leon Babiński program konferencji International Law Association, wyznaczonej na 30 b. m. w Hadze.

Na konferencji będą poruszone liczne zagadnienia z dziedziny prawa międzynarodowego, prywatnego i morskiego i odnośne referaty zostały przesłane członkom Towarzystwa Prawa Międzynarodowego, mającego swą siedzibę w Londynie. P. Babiński kilka spraw z programu wyeliminował i gruntownie omówił.

Kwestja ochrony prawa mniejszości narodowych będzie poruszoną na tle referatów Aucza i Heykinga i, zdaniem p. Babińskiego, w stosunku do Polski wszystkie postulaty tej ochrony zostały załatwione w konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Sprawę wykonywania wyroków sądów cudzoziemskich będą referowali na konferencji dwaj profesorowie holenderscy pp. Kosters i Suyling, którzy opracowali projekt konwencji międzynarodowej.

Następnie referent rozważał jeszcze zagadnienia o zdolności kontraktowej i o upadłości w stosunkach międzynarodowych, wykazując różnorodne systemy ich rozwiązania i pozostawiając inne tematy, jakie będą przedmiotem konferencji, bez szczegółowego omówienia. Wobec zaproszenia, jakie otrzymało Towarzystwo Prawnicze w Warszawie, reprezentantem jego na konferencji będzie p. Leon Babiński, zgodnie z uchwałą rady Towarzystwa.

**„Płomyk“.** Wydawany przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych dwutygodnik dla młodzieży „Płomyk“ z dodatkiem dla dzieci „Płomyczek“, zostaje z dniem pierwszego września r. b. rozszerzony i przeznaczony dla najszerszych warstw młodzieży w wieku od lat 7 do 15. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska 123. Prenumerata kwartalna 100 mk. Kto z nowych prenumeratorów wniesie zaraz 120 mk., otrzyma „Płomyk“ od 1-go września do końca roku

**Zapisy nowowstępujących do Inst. Głuchoniemych i Ociemniałych** w Warszawie odbywać się będą w dniach 1 i 2-go września od godziny 9—12 zrana.

**Po zjeździe b. czł. Zw. Wojsk. Pol. w Turkiestanie.** Dnia 14 i 15 b. m. odbył się I-szy ogólny zjazd b. członków Związków W. P. w Turkiestanie. Po odczytaniu przez inicjatorów zjazdu historji Związku Okręgowego w Taszkiencie, uchwalono założyć „Towarzystwo b. członków Związków Wojskowych Polaków z Turkiestanu“ z siedzibą w Warszawie i uchwalono statut, wytknięto zadanie i cele Towarzystwa. Pozatem uchwalono ustalenie odznaki pamiątkowej dla b. członków Zw. Wojsk. Pol. w Turkiestanie i dokonano wyborów prowizorycznego Zarządu.

Na zakończenie zjazdu przyjęto rezolucję w sprawie G. Śląska i Wilna. W sprawach Związku porozumieć się można listownie za pośrednictwem por. Maciocha (Warszawa, Koszykowa 18, m. 28), lub ustnie (Nowy Zjazd 6, m. 2, tel. 23-34).

## ZABAWY I WYCIECZKI.

**Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.** W najbliższą sobotę i niedzielę dn. 3 i 4 września Polskie Tow. Kraj. organizuje wycieczkę na Jurę W. Krakowską. Wycieczka przejdzie pieszo przez Olsztyn, Złoty Potok, Mirów i Bobolice. Zapisywać się można w lokalu Tow. przez wtorek, środę i czwartek.

**Liga Żeglugi Polskiej,** pragnąc zwiększyć fundusze na pierwszy okręt L. Ż. P. i ogólną swą działalność, organizuje dn. 11 września r. b. w uzyskanej bezinteresownie od Misji amerykańskiej J. M. C. A. Dolinie Szwajcarskiej (Szopena 5) zabawę, na program której złożą się: odczyt mec. Bajbla „O znaczeniu morza“, koncert z udziałem wyb. art. Opery, występy sceniczne, oraz loterja fantowa.

## WYPADKI.

**Samobójstwo.** 26-letni Walenty Wojciechowski, murarz (Leonarda nr. 2 w Mokotowie), który będąc w stanie nietrzeźwym, wyskoczył z II-go piętra, zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus. Przyczyna samobójstwa: rozpacz z powodu nieotrzymania od matki 1000 mk. na dalszą grę w karty.

**Zabójstwa.** 20-letni Władysław Wasiak, wyrobnik (Grójecka nr. 90), którego na tejże ulicy przed domem nr. 56 postrzelił w głowę niewykryty sprawca, zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus.

— Przy ul. Kępnej nr. 4 wynikła bójka między dorożkarzem 25-letnim Janem Ziomkiem (Nowa nr. 1) a braćmi: Bolesławem i Wacławem Kalinowskimi, oraz Wacławem Leniedckim (Wołowa nr. 17). W wyniku bójki najbardziej pobity i zraniony nożem w głowę został Ziomek, gdyż nazajutrz po bójce zmarł on w swem mieszkaniu. Sprawcy śmiertelnej bójki ukrywają się.

**Śmiertelne zatrucie.** W mieszkaniu Suchodolskiego w Tłuszczu pod Warszawą spożyli obiad: szwagier jego 26-letni Wincenty Postolski i znajomy jego 30-letni Stanisław Paskoziński — obaj hutnicy z huty szklanej w Ożarowie pod Warszawą. Po obiedzie, zakrapianym wódką, wspomniani goście zachorowali z objawami zatrucia. Suchodolski przewiózł chorych do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie Postolski wkrótce zmarł. Lekarz zaopinjował, że prawdopodobne jest zatrucie jedzeniem. Istotną przyczynę śmierci ustali sekcja zwłok.

**Pod samochodem.** Na ul. Mirowskiej samochód przejechał 10-letnią Adelę Fürstenberżankę (Ceglana nr. 7), powodując jej skomplikowane złamanie prawego uda. Pogotowie przewiozło dziewczynkę do szpitala dziecięcego przy ul. Śliskiej.

**Podstępna kradzież.** Gdy Stanisław Wiśniewski (Grzybowska nr. 94), woźnica-konduktor z piekarni Wacława Żbikowskiego (Brylowska 17), inkasował pieniądze w sklepie przy ul. Ogrodowej nr. 52, wówczas niewykryty sprawca skradł ze środka furgonu teczkę, zawierającą 180.000 mk.

**Groźny pożar w Łomiankach.** Wczoraj w południe wynikł pożar w stodole Sefana Wyczółkowskiego we wsi Łomiankach (gm. Młociny). Ogień znalazłszy podatny materjał w postaci chałup, krytych słomą lub gontem, rozszerzał się z szaloną szybkością. Wobec braku straży ochotniczej mieszkańcy tej i sąsiednich wsi sami zajęli się akcją ratunkową pod kierunkiem wójta gminy Fr. Mamaja. Ratunek utrudniał brak wody, gdyż studnie i stawy wyschły z powodu suszy, do Wisły zaś przeszło wiorstę i trudny dojazd. Około godz. 6-ej pp., gdy zaczął padać deszcz, pożar zupełnie ugaszono. Spaliły się: 11 domów mieszkalnych, 11 stodół ze zbożem, 12 stajen, 2 chlewy, 4 szopy i 2 piwnice oraz pewna część inwentarza żywego. Poszkodowanych jest 14 gospodarzy, czyli około 120 osób pozostało bez dachu nad głową. Straty miljonowe. Straż ogniowa w Warszawie dwukrotnie zapytywała się telefonicznie 26-ty komisarjat w Słodkowcu o miejsce pożaru, lecz policja nie mogła dać konkretnej odpowiedzi.

# Z sądów.

**Ukrócanie konkurencji przez sądy.**

Ciekawy wyrok zapadł świeżo w wydziale X cywilnym sądu okręgowego w Warszawie w sprawie następującej:

W domu nr. 106 przy ul. Marszałkowskiej zajmował sklep niejaki A. B. na mocy kontraktu, w którym jeden z paragrafów opiewał, że wynajęty sklep ma służyć „na handel konfekcją męską, wyrobami skórzanemi, obuwiem i wyrobami tytuniowemi“, niezależnie zaś od tego jeden z następnych paragrafów umowy zastrzegał, że właścicielowi domu nie wolno wynajmować komukolwiekbądź innego sklepu w tym domu na prowadzenie handlu takimiż towarami, jakimi handluje A. B.“

Tuż obok sklepu A. B. miał skład Sz. R., który go wynajął z zastrzeżeniem, że nie wolno mu prowadzić handlu artykułami, który kto inny w tym domu prowadzi i z adnotacją w umowie, że sklep przeznaczony jest na „zakład czapek i kapeluszy“.

W tym stanie sprawy, gdy cukiernicy w sklepach swych zaczęli sprzedawać konfekcję damską i męską, masarnie, warzywa i owoce, składy z konfekcją, mydło lub inne artykuły, R. zaczął zmieniać również charakter swego przedsiębiorstwa i stopniowo wprowadzać te wszystkie artykuły, któremi handlował A. B., uważając snadź, że wszelkie umowy są dobre, ale w czasach nie powojennych, nie anormalnych.

Nie podobało się to A. B., który nie wiele myśląc, skierował do właściciela domu wezwanie notarjalne z żądaniem natychmiastowego usunięcia z domu niesumiennego współzawodnika, gdyż w przeciwnym razie poszukiwać będzie na gospodarzu domu wszelkich szkód i strat, które mu R. wyrządza. Wezwanie poskutkowało. Po otrzymaniu go właściciel domu wystąpił na drogę sądową z powództwem, żądając uznania umowy najmu, zawartej z R. za zerwaną z winy ostatniego i usunięcia R. z lokalu. Sprawa ciągnęła się dwa lata, w ciągu których sąd zbadał najrozmaitszych świadków i wreszcie wyrokiem z dnia 19 sierpnia r. b. całkowicie uwzględnił żądania właściciela domu, nakazując eksmisję R. z dn. 1 października r. b. Motywy wyroku w tej ciekawej sprawie ogłoszone będą za dni kilka.

**Wyroki śmierci.** Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: Wyrokami Sądów Wojskowych skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie: Ppor. grodz. p. ul. Jan Letyński za zbrodnię zabójstwa z chęci zysku, kcr. Kazimierz Fedorowicz za napad rabunkowy, cyw. Józef Marcikowski za szpiegostwo, ponadto za rabunek i zabójstwo 3-ch osób: cyw. Antoniego Dąszkiewicza, cyw. Romana Nastoronka i cyw. Mikołaja Aksientycza. Wszystkie powyższe wyroki wykonano.

# Teatr i Muzyka.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Burmistrz Stylmondu“ i „Sól życia“.
**Teatr Polski.** Dziś i dni następnych „Tajfun“.
**Teatr Mały.** Dziś „Ósma żona Sinobrodego“.
**Teatr Dramatyczny.** Dziś i jutro „Karpaccy Górale“.
**Teatr Praski.** Dziś „Pomysł panny Franciszki“.
**Teatr Powszechny.** Dziś „Złodziejka“.

## POKWITOWANIA.

**Na powstańców górnośląskich.** Od robotników z Danji 47,260 mk.



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika“. Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S